

# GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, WTOREK 7 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 153 (1077)

## Związki Zawodowe walczą o realizację ustroju socjalistycznego

### Tow. A. Burski omawia w czwartym dniu obrad Kongresu projekt statutu zrzeszenia związków zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W czwartym dniu obrad II Kongresu Związków Zawodowych przewodnictwo objął członek KCZZ poseł Stanisław Kowalczyk.

Obrady rozpoczęły się o godz. 8.40 referatem p. o. przewodniczącego KCZZ Aleksandra Burskiego o statucie zrzeszenia związków zawodowych w Polsce, którego projekt ma być rozpatrzony przez Kongres.

Delegaci z uwagą wysłuchali omówienia zasad, które wysuwają się na czoło w organizacji ruchu związkowego: zasady powszechności, jednolitości, wolności zrzeszania się, dobrowolności, centralizmu demokratycznego, bezpar-

tyjności i budowy związków zawodowych według zasad produkcyjnych.

Sala reaguje oklaskami, gdy Aleksander Burski podkreśla, że organizacja ruchu zawodowego wyrosła z ruchu robotniczego i opiera się na klasie robotniczej.

Ogólne zrozumienie i aprobatę zyskał komentarz do zasady bezpartyjności ruchu. Zasada ta nie oznacza, że ruch zawodowy nie ma oblicza ideowego. Związki zawodowe — stwierdził wśród oklasków Aleksander Burski — stoją na gruncie walki klasowej i walczą o realizację ustroju socjalistycznego.

Uwzględnienie — jako domniującej myśli statutu — zblżenia aparatu związkowego do szerokiego mas członkow-

skich, czego domagali się liczni uczestnicy dyskusji kongresowej — spotkało się ze szczególnie żywym przyjęciem delegatów.

Duże zainteresowanie wywołały przepisy projektu statutu, wprowadzające pojęcie grupy związkowej z mężem zaufania na czele oraz ustaloną zgodnie z postulatami mas członkowskich zasadą, że rada zakładowa jest kierowniczym organem zakładowej organizacji związkowej.

Gościami oklaskami przyjęto końcowe oświadczenie Aleksandra Burskiego o tym, że pod przewodnictwem PZPR klasa robotnicza zorganizowana w związkach zawodowych zrealizuje dążenia bojowników socjalizmu, którzy zgineli w walce o lepsze jutro proletariatu.

Po referacie tow. Burskiego zabrał głos przewodniczący Związku Zawodowego Metalowców — Rustecki, który na wstępie odczytał zobowiązania podjęte na czesie Kongresu przez metalowców.

W dalszym ciągu obrad przemawiają m. in.:

Przodownik pracy w przemyśle odzieżowym Józefa Krocza, prezes Zarz. Gł. Zw. Zaw. Dziennikarzy — red. Lukrec, delegat Generalnej Unii Pracy Hiszpanii — Amoro.

Znany przodownik pracy, inicjator Czynu 1-majowego, górnik z kopalni „Brzeszcze” Franciszek Apyras, przyjęty

został przez delegatów długo niemilkającymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje!”

Mówca zobowiązuje się do dalszego zwiększenia wydobywania i przekroczenia uzyskanych dotąd wyników oraz podkreśla, że wzrostem wydajności wniesiemy największy wkład w zwycięstwo sił postępu i pokoju.

Po przemówieniu Franciszka Apyrasa długo nie milkną oklaski i okrzyki na cześć bohaterów pracy.

Gościami oklaskami przyjęto Kongres przodownicę pracy, tkaczkę na 12 krosnach z PZPB Nr 1 — Łódź, tow. Ramus.

**TOW. RAMUS OŚWIADCZA WŚRÓD OKLASKÓW, ŻE WŁÓKNIARZE ŁÓDZCY ZADANIA NAKREŚLONE PRZEZ RUCH ZAWODOWY WYPEŁNIĄ W CAŁOŚCI.**



Praca — naszą siłą!

## Po górnikach — murarze biją rekordy 1215 proc. normy

wyrobili trójka murarska w Zabrze

KATOWICE (PAP). — Dnia 3 czerwca przy budowie domu mieszkalnego ZOR w Zabrzu przy ul. Armii Ludowej murarz Jerzy Jakuczewicz z podległymi: Kopką Eugeniuszem i Warchołem Stefanem z oddziału PPB Nr 8 ustanowili nowy rekord murarski, kładąc w ciągu 8 godzin 18.080 sztuk cegieł, wykonując 45.20 m sześć. muru. Stanowi to

1215 proc. normy murarskiej. Na budowie obecna była komisja złożona z przedstawicieli centrali PPB, dyrekcji okręgowej PPB, partii politycznych i Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych, która dokonała obliczeń po skończonej pracy. Trójka murarska zarobiła w tym dniu ponad 13 tys. zł.

## III rocznica śmierci Kalinina wielkiego bojownika o sprawę ludu

MOSKWA. — Cała prasa radziecka z „Prawdą” na czele poświęca obszernie artykuły pamięci zmarłego w dniu 3 czerwca 1946 r. Michała Kalinina, jednego z czołowych działaczy partii bolszewickiej i współbudowniczego państwa radzieckiego, pierwszego przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Całe życie Kalinina — pisze

„Prawda” — było wspaniałym przykładem pełnego poświęcenia idei komunizmu.

Kalinin uczył ludzi radzieckich i wszystkich ludzi pracy etyki komunistycznej, etyki, której wzorem jest Stalin, etyki, której naczelną zasadą jest idea służenia ludowi, jest gotowość oddania siebie do końca, do ostatniej kropki krwi sprawie ludu.

W dalszym ciągu obrad przemawiają m. in.:

Przodownik pracy w przemyśle odzieżowym Józefa Krocza, prezes Zarz. Gł. Zw. Zaw. Dziennikarzy — red. Lukrec, delegat Generalnej Unii Pracy Hiszpanii — Amoro.

Znany przodownik pracy, inicjator Czynu 1-majowego, górnik z kopalni „Brzeszcze” Franciszek Apyras, przyjęty

## USA — piekło Murzynów

Dlaczego dr Bunche odrzucił stanowisko podsekretarza stanu

NOWY JORK (PAP). — W związku z odmową Ralpha Bunche — b. rozejmcy ONZ w Palestynie — przyjęcia stanowiska zastępcy sekretarza stanu USA, w prasie amerykańskiej pojawiły się informacje, które rzucają jaskrawe światło na okrutną dyskryminację rasową w Sta-

nach Zjednoczonych. Korespondent dziennika „New York Post”, powołując się na oświadczenie samego Bunche, stwierdza, że jedna z przyczyn, dla których nie chce on wracać do Waszyngtonu, jest polityka segregacji rasowej w stolicy amerykańskiej.

„Mam troje dzieci — oświadczył Bunche — gdybym przyjechał do Waszyngtonu, musiałbym oddać je do szkoły murzyńskiej... zbyt długo odczuwałem na własnej skórze segregację rasową, aby narazić na nią moje dzieci!”

„Dla Murzyna, który nienawidzi segregacji i dyskryminacji, tak jak ja jej nienawidzę i wszyscy zresztą Murzyni — zamieszkanie w stolicy USA jest równoznaczne z odbywaniem kary więzienia!”

Dr Bunche dodał, że wprawdzie Waszyngton „nie jest wyjątkiem pod tym względem”, ale jest stolicą USA i „stosowana w nim dyskryminacja rasowa posiada doniosłe znaczenie symboliczne”.

## Kruczkowski w Moskwie na obchodzie 150-lecia urodzin Puszkina

MOSKWA (PAP). Dnia 3 bm. przybył do Moskwy na zaproszenie komitetu obchodu 150 rocznicy urodzin Puszkina przewodniczący Związku Pisarzy Polskich — Leon Kruczkowski.

## Dewaluacja walut europejskich na porządku dziennym obrad marshallowskiego Komitetu Ośmiu

PARYŻ (PAP). — W Paryżu rozpoczęły się obrady tzw. Komitetu Ośmiu, wyłonionego przez europejską organizację współpracy gospodarczej. Porządek dzienny obrad sekretariatu generalnego za ubiegły okres, 2) „ulawienie” wymiany europejskiej przez zniesienie pewnych restrykcji w zakresie licencji importowych itp., 3) przygotowanie nowego układu w sprawie płatności międzyeuropejskich. W kołach dziennikarskich

podkreśla się, że punkt 3-ci porządku dziennego napotka nie wątpliwie na największe trudności, gdyż dyskutowane będzie wówczas żądanie amerykańskie w sprawie swobodnej wymiany walutowej i dewaluacji walut europejskich. Prawicowe „Figaro” stwierdza, że różnice zdań wśród uczestników planu Marshalla są tak poważne, iż mogą zagrozić dalszemu istnieniu europejskiej współpracy gospodarczej.

## ROSNA SIŁY światowego ruchu robotniczego

Z przemówień delegatów zagranicznych na Kongresie Związków Zawodowych wylania się jasno obraz potęgi, którą reprezentuje międzynarodowa klasa robotnicza.

Z trybuny Kongresu słyszeliśmy mocne słowa delegata radzieckiego Związków Zawodowych, podkreślającego WIEŻY BRATERSKIEJ PRZYJAŹNI, ŁĄCZĄCEJ NARODY ZWIĄZKU KU RADZIECKIEGO Z LUDEM POLSKIM, PRZYJAŹNI — KTÓRA ZNAJDUJE SWÓJ WYRAZ W KONKRETNEJ POMOCY MATERIALNEJ I POLITYCZNEJ, JAKĄ ZWIĄZEK RADZIECKI NAM STAŁE OKAZUJE.

Słyszeliśmy głos Francji — głos francuskiej klasy robotniczej — „zapewniającej nam, że „ROBOTNIK FRANCJI NIE ZGODZI SIĘ NIGDY POPRZEC KAPITALISTYCZNYCH RZĄDÓW W AWANTURZE WOJENNEJ, SKIEROWANEJ PRZECIWI ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU I KRAJOM DEMOKRACJI LUDOWEJ”.

SLYSZELISMYSY DUMNĄ RELACJĘ NASZYCH CHINEŃSKICH TOWARZYSZY O PRZEBIEGU WALKI, KTÓRE PRZYNIOSŁY WYZWOLENIE CAŁY CHINOM. — „WYCIĘSTWO NASZE — POWIEDZIAŁ TOW. TSJEN CHUN SIN — MA WIELKIE ZNACZENIE DLA UTRWALENIA POKOJU. SKRUSZYŁO ONO PODSTAWY OBOZU IMPERIALISTYCZNEGO.”

„Nasze zwycięstwo — mówił dalej Tsien Chun Sin — JEST KONSEKWENCJĄ ZWYCIĘSTWA WIELKIEJ REWOLUCYJNEJ TEORII MARKSA, ENGELSA, LENINA, STALINA. JEST ZWYCIĘSTWEM MIĘDZYKRAJOWEJ SOLIDARNOSCI KLASY ROBOTNICZEJ.”

Dlatego komunisty i lud pracujący Chin pełni są wdzięczności dla bratnich partii komunistycznych i proletariackich, a przede wszystkim DLA WKP (B) ORAZ WIELKIEGO PRZYWÓDCY I NAUCZYCIELA LUDZI PRACY CAŁEGO ŚWIATA — JÓZEF A STALINA. DLATEGO POTĘPIAJĄ JAK NAJENERGICZNIEJ HANIEBNĄ ZDRADĘ KLIKI TITO.”

Słyszeliśmy oświadczenia delegatów krajów demokracji ludowych, mówiących nam o nowych postępkach i osiągnięciach na drodze do Socjalizmu. Słyszeliśmy sprawozdanie przewodniczącego Światowej Federacji Związków Zawodowych, tow. Louis Sallant'a, o stałym wzroście sił międzynarodowego ruchu zawodowego wbrew wysiłkom wszelkiego rodzaju rozbiłaczy i jedności ruchu robotniczego.

Ta manifestacja solidarności międzynarodowej, jaką stał się Kongres, natchnie każdego z nas do zdwojenia wysiłku w naszej pokojowej pracy budownictwa. Wiemy bowiem, że każdy sukces klasy robotniczej, czy to w Związku Radzieckim, czy w Chinach, czy w jakimkolwiek innym kraju JEST RÓWNOCZESNIE NASZYM SUKCESEM I ŻE KAŻDY NASZ SUKCES, KAŻDE NOSTRZE OŚWIĄCZENIE NASZEJ GOSPODARCE WZMACNIA I POMNĄ SIŁY MIĘDZYKRAJOWEJ RUCHU ROBOTNICZEGO.

## Człowiek, który przejrzał...

### Kierownik British Council w Polsce p. G. C. Bidwell prosi Rząd RP o przyznanie mu obywatelstwa polskiego

WARSZAWA (PAP). — Do Ministerstwa Administracji Publicznej zgłosił się obywatel angielski George Chaudes Bidwell, kierownik brytyjskiego ośrodka informacyjnego w Polsce „British Council”. Pan G. C. Bidwell oświadczył, iż ze względów wyszczególnionych w przedstawionej przez niego pisemnej deklaracji, pragnie się rzec obywatelstwa angielskiego i prosi o nadanie mu obywatelstwa polskiego.

Jednocześnie p. Bidwell oświadczył, iż złożył wobec swoich władz przełożonych w Londynie rezygnację z zajmowanego przez niego stanowiska i pragnie osiedlić się i pracować w Polsce. Po rozważeniu sprawy i motywów p. Bidwell, Minister Administracji Publicznej przychylił się do prośby jego i zarządził nadanie mu obywatelstwa polskiego.

Pan Bidwell prosił o opublikowanie w prasie polskiej tekstu jego deklaracji.

Dla wyjaśnienia podajemy, że „British Council” jest rządową instytucją angielską, zorganizowaną w 1934 r. Oficjalne cele tej instytucji są określone w następujący sposób: „Rozpowszechnianie wiadomości o Anglii i szerzenie znajomości języka angielskiego, zacieśnianie stosunków kulturalnych między Anglią a innymi krajami”. „British Council” jest finansowany przez angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo

Kolonii, odpowiedzialnym za jego działalność jest minister spraw zagranicznych. „British Council” posiada swoje placówki w większości krajów europejskich.

Pan Bidwell stwierdza w swej deklaracji m. in. co następuje:

Potrzeba mi nadal idej przy wodniej w mej pracy, tak jak jej potrzeba każdemu, kto odrzucił ideologię amerykańskiego, u której podstaw leży WILCZE PRAWO DŻUNGLI. Dla mnie stało się jasne, że prawdziwą ideą na rzecz pokoju jest idea, która przemawia do ogromnej większości ludzi pracujących i do intelektualistów świata, idea, która pobudza do życia społeczeństwa W KRAJACH DEMOKRACJI LUDOWEJ.

Podczas 3 i półletniego pobytu mego w Polsce, przekonałem się, że RZĄD POLSKI POPIERANY PRZEZ NARÓD — PRAGNIE POKOJU. POTRZEBUJE POKOJU I WALCZY O POKÓJ. Jedynie bowiem w warunkach pokojowych może się Polska odbudować, rozwinąć swą kulturę, swą naukę, gospodarkę i ponieść olbrzymie straty, poniesione podczas okupacji.

CAŁA POLITYKA POLSKIEJ WYPEŁNIA — moim zdaniem — Z KONIECZNOŚCI ZAPEWNIENIA TRWAŁEGO POKOJU, zachowania swej suwerenności narodowej i obrony jej obecnych suwerenności w obecnych warunkach.



# Delegaci zagraniczni na Kongres Zw. Zawodowych w gościnie u robotników łódzkich

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi grupa delegatów zagranicznych na II-gi Kongres Związków Zawodowych. Przedstawiciele rządu zawodowego z zagranicy zwiedzili szereg zakładów pracy, oglądali żłobki, przedszkola i świetlice fabryczne jak również na spotkaniach z robotnikami opowiadali o życiu klasy robotniczej swoich krajów i o swoich wrażeniach z naszego Kongresu.

## SPOTKANIE W PABLIANICACH

Do Pabianic przybyli goście włoscy — sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy, tow. Bitossi, si i tow. Antoniozi, jak również delegaci węgierscy, tow. tow. Gacz i Kristof.

Na spotkaniu urządzonym w sali teatralnej PZPB w Pabianicach panował niesłychany entuzjazm. Robotnicy PZPB w Pabianicach dali wyraz swoim uczuciom prawdziwie proletariackiej solidarności międzynarodowej, solidarności z Bohaterskim ludem włoskim, walczącym przeciwko zaprzecaniu swojego kraju imperialistom amerykańskim, solidarności z bohaterskim narodem węgierskim, również jak my budującym podstawy socjalizmu w swoim kraju.

Tow. Bitossi witany serdecznie, oświadczył między innymi: „Jeżeli kapitaliści włoscy i imperialiści amerykańscy myślą, że złamią walkę włoskiej klasy robotniczej, to czeka ich rozstrzelanie. Robotnicy włoscy są zdecydowani walczyć do końca, do pełnego zwycięstwa prawdziwej demokracji, tj. demokracji ludowej”.

Burzą oklasków i okrzykami na cześć wodza włoskiej klasy robotniczej, tow. Togliattiego, odpowiedzieli zebrani robotnicy na przemówienie tow. Bitossiego.

W imieniu gości węgierskich przemawiał wójtłaniarz — tow. Gacz. Mówił on o polskich i węgierskich bohaterach — przodownikach pracy, walczących wykonywaniem i przekroczeniem planów produkcyjnych przeciwko planom podżegaczy wojennych. „Zarówno my, Węgrzy, jak i Wy, Polacy, jesteście pewni swojego jutra, stanowimy bowiem część składową wielkiego obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki”.

Okrzykami na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej, na cześć Związku Radzieckiego i Tow. Stalina powitali robotnicy słowa tow. Gacza.

Goście wręczyli przodownikom pracy węgierskie znaczki związkowe i upominki od wójtłaniarek węgierskich — piękne, jedwabne chusteczki.

Następnie po zwiedzeniu Wojewódzkiej Szkoły PZPR udali się goście do Łodzi.

## W PZPB Nr 1

W PZPB Nr 1 już od samego rana panowało radosne podniecenie. Wiadomość, że przyjadą goście zagraniczni — delegaci z Kongresu Związków Zawodowych, przechodziła z ust do ust.

Wreszcie o godz. 13-tej przed gmach Nowej Tkalni zajeżdżały auta. Niemilknące oklaski zabranych na dziedzińcu fabrycznym robotników przywitały gości.

Podczas gdy delegaci Rumunii, Francji i Szwecji zwiedzali teren Nowej Tkalni, w świetlicy na pierwszym piętrze zbierały się tłumy robotników. Każdy chciał zobaczyć gości, każdy chciał usłyszeć co powiedzą.

Po zwiedzeniu zakładów goście przybyli do świetlicy. W imieniu robotników powitał delegację tow. Augustyniak ze Zw. Zaw. Włóknarzy.

W imieniu delegacji szwedzkiej pozdrowił łódzkich wójtłaniarzy ob. Allard, kierownik Wydziału Propagandy Federacji Szwedzkich Związków Zawodowych.

Z kolei głos zabrał wiceprez. wodniczący Generalnej Konfederacji Pracy Rumunii. Tow. Michał Mużyk wskazał, że w okresie przedwojennym nie mogło być mowy o wzajemnym kontakcie pomiędzy robotnikami obu naszych krajów. Dziś nie tylko ten kontakt istnieje, nie tylko zacieśniają się więzy przyjaźni, lecz jest to równocześnie wspólna szkoła i wspólna wymanowa doświadczeń.

— Zawiozę do kraju mego — powiedział tow. Mużyk — to wszystko, czego się w Was nauczyłem, co usłyszałem na Kongresie. A usłyszałem dużo i więcej jeszcze widziałem.

— Rozumiem, że takie tempo odbudowy może istnieć tylko w naszych krajach, w krajach Demokracji Ludowej, które za swego sojusznika mają Wielki Związek Radziecki.

Przemówienie tow. Mużyka, tłumaczone przez drugiego członka delegacji rumuńskiej, tow. Kotapskiego, przerywane było owacyjnymi oklaskami i okrzykami na cześć przyjaźni polsko-rumuńskiej i Komunistycznej Partii Rumunii.

Nie mniej owacyjnymi oklaskami przyjęli zebrani gorące pozdrowienia od francuskiego świata pracy, złożone przez Generalnego Sekretarza Związku

Zawodowego Górników, tow. Duguel. Mówca wyraził najserdeczniejsze podziękowanie za wyrazy solidarności i pomocy okazaną strajkującym górnikom francuskim w ich walce z rodzimym i obcym kapitalizmem.

— Przyjaźni między naszymi narodami, przyjaźni, która cementowała się we wspólnej walce na barykadach w czasie Komunizmu Paryskiego, we wspólnej pracy konspiracyjnej w rękoporu podczas ubiegłej wojny, nie zniszczą anglo-amerykańscy agenci działający na terenie Francji, nie złamię żaden pakt atlantycki.

— Nigdy nie będziemy walczyć przeciw krajom Demokracji Ludowej, nigdy przeciw Związkowi Radzieckiemu. Niech

żyje Polska Ludowa! Niech żyje Wasza Partia Robotnicza! Niech żyje Związek Zawodowy! Burzliwe oklaski zebranych na sali były najlepszym potwierdzeniem wielkiej przyjaźni robotników polskich i francuskich.

Długo jeszcze po zakończeniu oficjalnej części spotkania delegatów zagranicznych z robotnikami łódzkimi auta nie odjeżdżały z terenu fabryki. Gęsty tłum otaczał delegatów. Wszyscy chcieli z nimi porozmawiać i co ciekawsze w fabryce pokazali.

Na zakończenie swego pobytu w Łodzi goście przybyli do Grand Hotelu, gdzie łódzcy przewodnicy pracy przyjmowali ich obiadem.

# Człowiek, który przejrzał

Dokończenie z 1 str.

nego uchylania się mocarstw zachodnich, z wyjątkiem Francji, od jakiegokolwiek namyślenia o uznaniu zachodnich granic Polski. Stosunek Polski do przedstawicieli kulturalnych Anglii i Francji wskazuje wyraźnie na to, że pragnie ona kulturalnej współpracy. Nie znajduję w polityce Polski nawet cienia agresywnych zamierzeń, ani na odcinku jej własnej polityki, ani w dziedzinie jej porozumień z państwami sąsiadującymi, w przeciwieństwie do tego, co wyraźnie manifestują państwa zachodnie, będące sygnatariuszami paktu atlantyckiego.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, co prawda rolę drugorzędną i nie liczącą dla wielkiego on-

giś mocarstwa, lecz niemniej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

Brytyjski wyborca zastraszony jest przez kapitalistycznych demagogów, operujących OSZCZERSTWAMI I STRASZAKIEM KOMUNIZMU I ZSRR. Stworzony przez nich oszczerczy obraz nie ma nic wspólnego z krajem, który pragnie równości społecznej, żyje w pokoju, kocha pokój i dąży do utrwalenia pokoju. Dobre stosunki nie mogą być zbudowane na piramidach broni, lecz na jedynomyślności w celach i dążeniach, na planowej gospodarce, likwidującej bezrobocie i usuwającej kryzysy ekonomiczne, które zmuszają kraje kapitalistyczne do nieustannych zbrojeń, mających zapewnić im wysokie zyski.

Okłamując w ten sposób naród, rząd brytyjski i brytyjski korpus dyplomatyczny, usiłuje wtrącać się w wewnętrzne sprawy innych krajów w sposób, który — moim zdaniem — nie odpowiada pragnieniom narodu brytyjskiego.

Rząd polski i naród polski winny zadać sobie pytanie: jaka jest wartość przyjaźni kulturalnej narodu, który wprzągnął się w służbę agresji wojennej Stanów Zjednoczonych — dla narodu należącego do obozu, przeciwko któremu agresja ta jest skierowana? Odpowiedź powinna brzmieć, że przyjaźni taka nie może mieć wartości, i byłoby nieuczciwym, gdybyśmy chcieli dać inną odpowiedź.

Długo rozważałem ten problem i doszedłem do wniosku, że British Council, mimo, że w swoich intencjach ma się opierać na zasadach apolitycznych, może w każdej chwili znaleźć się w sytuacji, w której prowadzić będzie działalność przeciwko interesom każdego kraju o ideologii odmiennej od ideologii Zjednoczonego Królestwa. Polska pragnie współpracy z narodem angielskim na polu kulturalnym, albowiem wierzy — i słusznie wierzy — że NARÓD ANGIELSKI JEST LEPSZY, NIŻ JEGO OBECNY RZĄD.

ALE POLSKA NIE CHCE KULTURALNEJ INFILTRACJI RZĄDU, KTÓRY ZAANGAŻOWANY JEST W POLITYCZNY PAKT ATLANTYCKI I PLANU MARSHAŁA.

Ponieważ sądzę, że Polacy, zajmując tego rodzaju postawę — mają rację i ponieważ British Council, gdyby stanął na tym stanowisku, nie mógłby uniknąć konfliktu z rządem brytyjskim — MOJA PRACA TUTAJ STAJE SIĘ NIEMOŻLIWA.

CHCĘ BYĆ WOLNYM, BY MÓC ODDAĆ SIĘ SPRAWIE POKOJU, by dążyć do wytyczonego celu — do rozkwitu dobrobytu mas pracujących, tak jak to cauję i widzę w Odrodzonej Polsce.

J. Kowalewski

# Tit o spieszy z pomocą imperialistom

Troctkistowsy renegaci, Tito i Rankowicz pozardrościli „sławy” zandarmom, którzy porwali Eislera. „Zażądali” oni wobec tego nie mniej i nie więcej — tylko, by rząd radziecki zabronił działalności prawdziwych patriotów i komunistów jugosłowiańskich, przebywających w ZSRR w charakterze emigrantów politycznych.

Co więcej — Tito i Rankowicz ośmielili się grozić ożyczenie postępu i wolności — Związkowi Radzieckiemu, stwierdzając w swej „nocie dyplomatycznej”, że to rząd radziecki przekształca układ radziecko-jugosłowiański w „martwą literę”.

Troctkistowsy renegaci jugosłowiańscy zapoczątkowali swoją notą nowy etap zdradzieckiej polityki, skierowanej przeciwko ZSRR i całemu obozowi antyimperialistycznemu.

Jawnie i oficjalnie podali rękę organizatorom antyradzieckiej polityki w świetle i notą swą zadeklarowali, że w ohydnej, imperialistycznej kampanii antykomunistycznej i antypokojowej, pragną zająć i zajmują w rzeczywistości pierwsze miejsce.

W ubiegłym roku starczyło hitowskiemu renegatowi bezczelności do tego, by kierować na pastwiłe noty do rządów: Rumunii, Węgier i Bułgarii. Obecnie kierują oni wroście i oszczerce noty do rządu radzieckiego, występując jawnie przeciw GŁÓWNEJ sile frontu pokoju.

Do niedawna przodowała w kampanii, skierowanej przeciw ZSRR prasa jugosłowiańska, która stała się tubą rozdywaną agitacji antyradzieckiej, prowadzonej przez faszystowskich agentów imperializmu. Obecnie rolę herolda antykomunizmu przejmują otwarcie rząd jugosłowiański, starający się prześięgnąć najbardziej fanatycznych amerykańskich wrogów socjalizmu i postępu.

Antyradziecka i antypokojowa polityka zdradźców jugosłowiańskich rozwija się z nieubłaganą logiką. Nikt nie może uznać za przypadek tego, że napaściwa i oszczerca nota jugosłowiańska do ZSRR skierowana została właśnie w chwili obecnej.

Znajdujemy się w okresie ważnych rozmów międzynarodowych. W Paryżu zebrał się po raz pierwszy od 17 mie-

sięcy czterech ministrowie spraw zagranicznych. Jednoczą się siły pokoju na całym świecie, przeciwstawiając frontowi imperialistom potężniejszy front antywojenny. Na Dalekim Wschodzie imperializm ponosi straszliwą klęskę. W tej sytuacji titowski renegaci spieszą w sukurs imperialistom, atakując Związek Radziecki. W tej sytuacji rząd jugosłowiański czynnie manifestuje swą solidarność z imperialistami i podżegaczami wojennymi, podejmując nową dyplomatyczną kampanię przeciwko ZSRR i usiłując wzbogacić arsenał antykomunistyczny „nowymi” troctkistowskimi argumentami.

Tito robi co może, ze skóry wyłazi, by okazać pomoc swym imperialistycznym modocadawcom, zaciętym wrogom narodu jugosłowiańskiego. Nie jest oczywiście jego winą, że renegackie te wysiłki nie pomogą w niczym, ani obecnemu rządowi jugosłowiańskiemu, ani jego imperialistycznym inspiratorom.

Nota jugosłowiańska otrzymała dobrze zasłużoną odpowiedź od rządu radzieckiego. Bezcelne wystąpienie Tita jeszcze bardziej spotęguje nieawidę do renegata i jego kilki wśród wszystkich zwolenników postępu i pokoju w świecie. Jeszcze bardziej pogłębił przepaść dzielącą renegatów od milującego wolność narodu jugosłowiańskiego.

Gestapowcy berlińscy nie zmuszą do milczenia emigrantów jugosłowiańskich, prawdziwych socjalistów i demokratów, wiernych synów Jugosławii, niezłomnych bojowników o niepodległość i o braterską współpracę z ZSRR i krajami demokracji ludowej i wszystkimi siłami postępu.

Działalność tych bojowników i wszystkich ludzi wiernych zasadom marksizmu-leninizmu w Jugosławii, — napełnia śmiertelnym strachem serca troctkistów jugosłowiańskich. Tym większą i tym silniejszą solidarność odczuwa bojowników o wolność Jugosławii ludzie pracy w całym świecie.

# Goście z Czechosłowacji przybyli do Łodzi

Wczoraj przyjechali do Łodzi jako goście naszego miasta, prezydent m. Bratysławy dr Vacek z żoną Marią, wiceprezydent J. Vicensik oraz dyr. Zarządu Miejskiego dr Lehki.

Przybyłych powitali p. o. prezydenta mgr. Sobol, przewodniczący MRN Andrzejczak, tow. red. Uzdanski, dyr. Głnsbert, oraz inni przedstawiciele naszego miasta.

Goście nasi są po raz pierwszy w Polsce, zdążyli jednak już zauważyć, że u nas się nie próżnuje, widzieli bowiem po drodze dużo budujących

się domów — szczególnie na Śląsku. Podobała im się także droga, którą jechali. Widzieli świetnie zapowiadający się urodzaj.

Podczas obiadu dowiedzieliśmy się bliższych szczegółów o naszych gościach. Prezydent Vacek z żoną byli podczas wojny w partyzantce. Dr Lehki zna trochę język polski, gdyż w 1929 roku był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Najlepiej pamięta profesora Lehr-Splawińskiego.

W dalszym ciągu rozmowy goście interesowali się naszymi

przedsiębiorstwami komunalnymi, aprowizacją itd. Słyszeli także dużo o naszych wodociągach i chcieliby je zwiedzić. Bratysława, która była podczas wojny czterą rązy mocno bombardowana, walczyła swoje rany dzięki usilnej pracy wszystkich swych obywateli.

Po skończonym obiedzie goście udali się samochodem na mecz piłkarski Bratysława — Łódź.

W dniu dzisiejszym goście z Czechosłowacji zwiedzają nasze miasto.

## W. Ażciew

# Daleko od Moskwy

— Proponujemy, — mówił, — przeprowadzić trasę lewym brzegiem do Olgochty. Co to nam da? Skracaemy rurociąg o pół setki kilometrów, tak że obecnie starczy nam rur — to jedno! Ułatwiamy układanie rurociągu, ponieważ profil lewego brzegu jest o wiele równiejszy — to drugie! Idąc lewym brzegiem omijamy przeszkody terenowe, co pozwala nam zrezygnować z ustawienia drugiej stacji tłoczącej, celem pompowania ropy na kontynencie — to trzecie. Nie trzeba będzie dwa razy przecinać Adunu i budować trudnych i drogich konstrukcji — to czwarte! Wreszcie jest jeszcze jedna sprawa przemawiająca za lewym brzegiem. Wprawdzie budowa nie jest nią bezpośrednio zainteresowana, ale za to zainteresowani są mieszkańcy miasta Nowińska oraz ludzie mieszkający wzdłuż Adunu. Wiadomo, że w Nowińsku kończy się droga żelazna, która biegnie od magistrali. Dalej zaś na północ już nie ma drogi. Nasza trasa położona na lewym brzegu umożliwi drogę z Nowińska na północ. Zimą i latem będzie istniała łączność pomiędzy wszystkimi osadami na Adunie. Poza tym droga ta zbliża nas do rzeki Olgochty, która, jak jestem przekonany, stanie się w przy-

szłości źródłem energii elektrycznej Nowińska. Właśnie na Olgochcie zostanie zbudowana pierwsza wielka hydrostacja Dalekiego Wschodu.

— Zreszta, towarzysze, projekt hydrostacji, jest już opracowany przez naszego głównego inżyniera — w unięsieniu zawołał Greczkin, porwany pozornie suchym, ale równocześnie pełnym zapału przemówieniem Beridzego.

Filimonow po cichu, pewstrzymał go. Greczkin obejrzał się i zażenowany szepnął do sąsiada:

— Ot, przeklęty brodac — prawie zahypnotyzował! Jak zacznie mówić, jak błysnie ślepiami, to mnie aż ponosi. Zapomniałem już o wszystkich swoich wątpliwościach...

— Proponujemy, — podniósł głos Beridze — budować przejście przez cieśninę zimą, nie czekając lata. Zamierzamy zrobić przekop na dnie cieśniny nie za pomocą czerpaków, lecz stosując materiały wybuchowe. Proponujemy spawać rury na brzegu, ażeby je potem traktorami dostarczać na łód, a stamtąd opuszczać do rzeki.

Według nowego projektu, proponuje się zmniejszenie rozmiarów prac, przypadających w pierwszej kolejności. Do chwili, aż ropy cieknie rurociągiem należy robić tylko to, co jest konieczne, do puszczania jej, wszystko inne będzie można zrobić później. W ten sposób zaoszczędzimy dużo czasu i będziemy mogli poprzestać na tej sile roboczej, jaką obecnie dysponujemy... Na

przejściach rzek i cieśniny proponujemy nie ciągnąć podwójnej linii rurociągu, obojętne się jedną. Zapasowe linie można będzie zbudować, kiedy ropa będzie już ciekła wzdłuż pierwszej linii rurociągu. Można śmiało zmniejszyć o połowę rozmiary cystern na środkowych punktach przepompowania, natomiast później wybudować cysterny normalnych rozmiarów...

Beridze spojrział dookoła i mówił dalej.

— Wiadomo, że biorąc pod uwagę zimę na Dalekim Wschodzie musimy zakopać rurociąg na głębokości dwóch metrów dziesięciu centymetrów. To stwarza specjalne termiczne warunki dla rur, w ten sposób bowiem, rurociąg jest zabezpieczony od zamarznięcia i raptownych skoków temperatury. To oznacza, że wzdłuż całego rurociągu trzeba będzie wykopać głęboki rów, a po ułożeniu rur, z powrotem zasypać ziemią. To stanowi niejedyn milion metrów sześciennych! Jeżeli nawet puciny w ruch wszystkich kopaczy rowów, i dodamy jeszcze te wszystkie ręce robocze, które nam przydzielą, to nawet i wtedy nie potrafimy wykonać tej pracy. Dlatego proponujemy wykopać rowu tylko na jeden metr głębokości, nie zaś na dwa, ażeby potem, kiedy większą część robotników nie będzie już obciążona pracą, usypać ponad rowem wał wysokości jednego metra. W ten sposób rozwiążemy zagadnienie nie zwracając się po jeszcze kilka tysięcy robotników... Takie są nasze zasadnicze przesłanki... To wszystko oczywiście można jeszcze udowodnić technicznymi wrzliczeniami.



# Sukcesy wełnianej „Szóstki“

## Jak organizacja partyjna wywiązuje się z zadań produkcyjnych

W „wełnianej szóstce“, na biurku sekretarza podstawowej organizacji PZPR leżą duży arkusz statystyczny, usłane makami czarnych cyfr — kopie planów produkcyjnych i oszczędnościowych oraz sprawozdania z ich wykonania. Badawcze oczy sekretarza towarzyszą mu przy przesuwaniu się z zadowoleniem wzdłuż kolumn. Plan został wykonany z nadwyżką. Co chwila, do pokoju sekretarza wpadają urzędnicy administracji fabryki: planiści, referenci współpracownictwa. Radzą, omawiają wyniki pracy, dyskutują

nad ulepszeniami. W skromnym, niewielkim pokoiku z tabliczką „sektariat PZPR“ koncentruje się życie fabryki. Tu przebiega główny nerw produkcji.

**PRODUKCJA W PZPW Nr 6 STOI DOBRZE**  
Plan miesięczny za maj, opracowany przez administrację fabryki w ramach zobowiązań powziętych przez załogę „wełnianej szóstki“ dla uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych, podwyższony został o 3.664 kg. Plan ten wykonany został do dnia 30 maja r. b.

Podobnie wygląda wykonanie planu oszczędnościowego za I kwartał br. Plan określony przez administrację na sumę 24.555.238 zł załoga fabryki zwiększyła w wykonaniu do 43.907.993 zł, a więc prawie dwukrotnie.

O powyższych tych osiągnięciach zdecydowała postawa załogi, która w trudnych warunkach pracy, potrafiła zwiększyć wydatnie procent wyprzedu z 92 do 92,9 proc., a procent straconych roboczogodzin zmniejszyła z 11,8 do 9,7 procent. Te drobne, zdawało by się wyniki dają w sumie milionowe oszczędności. Weźmy choćby tak niewielki, na pozór zwiększenie wydajności wrzecion z 360 metrów bieżących na 375 mb. przedy dzienne. Daje to w stosunku kwartalnym blisko 15 milionów złotych oszczędności.

Setki tysięcy kg przedy, miliony złotych oszczędności, to dzieło dwu i pół tysięcznego oddziału robotników „wełnianej szóstki“.

Do niedawna — stwierdza sekretarz tow. Małolepszy — w fabryce naszej nie odbywały się ani narady wytwórcze, ani zebrania Rady Zakładowej, ani nawet zebrania egzekutywy partyjnej. Teraz jednak partia postawiła w fabryce żądanie odbywania regularnych narad wytwórczych, uaktywnienia Rady Zakładowej w walce o wykonanie planów, oraz dopuszczenia przewodników pracy i racjonalizatorów na odprawy techniczne.

W okresie słabej działalności organizacji partyjnej nie rozwinięliśmy należycie kwestii współzawodnictwa pracy. Obecnie jednak wciągnięto już blisko 35 procent całej załogi do ruchu współzawodnictwa.

Załoga PZPW Nr 6 szczyci się posiadaniem w swych szeregach wielu wybitnych przewodników pracy, jak **Genowefa Madalińska**, wyrabiająca 116,7 procent normy, **Genowefa Socha**, lub młodzieżowa przewodnica **Wiesława Wrońska**. Prządki te, przy wykonaniu z nadwyżką swych norm potrafiły równocześnie zmniejszyć odsetek odpadków o pół procent, procent zaś jakości podnieść o 2 do 3 proc. W zespołowym współzawodnictwie wyróżnił się **zespół ob. Taporka**, podwyższając wykonanie norm z 104 procent w kwietniu na 119 procent, w maju, przy równoczesnym podniesieniu jakości o pół procent i zmniejszeniu odpadków o 0,8 procent.

Mimo poważnego wkładu, jaki dała organizacja partyjna „wełnianej szóstki“ w usprawnieniu produkcji, ma ona jeszcze, jak zresztą wiele innych organizacji — swoje usterki w pracy.

Dziedzina, w którą dotychczas organizacja partyjna PZPW Nr 6 nie zdołała się „wtajemniczyć“, są plany inwestycyjne fabryki. Jest to poważne niedociągnięcie, które należy jak najszybciej zlikwidować. Organizacja musi zapoznać się z przebiegiem wykonania planu inwestycyjnego i wykorzystania przeznaczonych na ten cel kredytów. Podobnie rzecz się ma ze sprawą wykorzystywania kredytów na akcję socjalną. Organizacja nie jest dostatecznie poinformowana, ile pieniędzy przeznaczono na akcję socjalną i na co się te pieniądze wydają.

Poważnym również niedociągnięciem ze strony organizacji partyjnej jest słaby stan kolportażu codziennej prasy partyjnej. Rzecz prosta — nie przyczynia się do pogłębienia świadomości politycznej partyjników.

Jesteśmy jednak pewni, że organizacja partyjna w PZPW Nr 6, która sprawnie kieruje wykonaniem planów produkcyjnych fabryki, potrafi w krótkim czasie zlikwidować istniejące jeszcze niedomogi gospodarcze i organizacyjne swego zakładu pracy.

Kar.

**Korespondent dyskutuje**

### Młotki leżą od 2 m. miesięcy W PZPB Nr 4

Dnia 1.6. br. ukazała się w „Głosie Robotniczym“ notatka, pisała tow. Kłodawskiego — za tytułowana „Gdzie podziało się zamówienie“.

Jako korespondent fabryczny fabryki „F.A.M.A.T.K.A.“ czuję się w obowiązku odpowiedzieć na nią.

Krytyka jest jedną z najcenniejszych naszych zdobyczy. Winna być jednak zawsze rzeczowa i szlachetna, gdyż krytyka bezpodstawa nie tylko nie osiąga celu, lecz wprost przeciwnie, osmieśla krytykującego.

W tym jednak wypadku sprawa wygląda nieco inaczej. Tajemnica odkryta przez PZPB Nr 4 dotycząca młotków do krosien wyjaśniła się.

Fabryka nasza zamówienie na młotki wykonała! Młotki te w dniu 7.4.1949 r. zostały odebrane przez PZPB Nr 4, a więc na blisko dwa miesiące przed ukazaniem się tego artykułu.

Dziwi nas bardzo, że tak po frzbie PZPB Nr 4 młotki do krosien automatycznych leżą sobie spokojnie u nich i nikt o nich nie wie. Sprawa ta nie najlepiej świadczy o porządkach, jakie panują w powyższych Zakładach.

Korespondent fabryczny „Famatka“  
Lucjan Kasprowicz

**Świetlice łódzkie na cześć Kongresu**

## „Punktualnie o 12-iej“ W sali świetlicowej Wojew. Szkoły PZPR

W związku z odbywającym się II—VIII Kongresem Związków Zawodowych świetlice łódzkie wystąpiły w ostatnich dniach z szeregiem imprez artystycznych, dając prócz popisów muzycznych i baletowych również przedstawienia teatralne.

Nie bardzo mierząc siły na zamiary, niektóre z w-w świetlic wystawiły — jak już o tym pisaliśmy — sztuki dramatyczne z wielkiego teatralnego repertuaru. Do tej grupy należy zwłaszcza PZPB Nr 2 („Świętoszek“ Moliera) PZPB Nr 1 („Zemsta“ Fredry)

### Pończosznicy na cześć Kongresu

Załoga Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Pończoszniczego Nr 3 postanowiła w celu uczczenia Kongresu Zw. Zawodowych przysięśćszy termin wykonania państwowego planu produkcyjnego z pierwszego terminu, tj. z dn. 30 listopada, na dzień 2 paź. dziernika br. Jednocześnie postanowiono plan wartościowy wykonać nie — jak początkowo zobowiązano się — na dzień 15 listopada, lecz o dwa miesiące wcześniej, tj. do 16 września bież. roku.

W ten sposób załoga PZZPP wykona ponad plan do końca br. 1.556.000 par pończoch i skarpet ogólnej wartości 228.218.000 złotych według cen bieżących.

Korespondent fabryczny „P.“

i PZPD im. E. Plater („Wesele“ Wyspiańskiego). Inne świetlice poszły po słuszniejszej, naszym zdaniem, linii repertuarowej, sięgając do wodewilu (PZPB Nr 4 — „Skalmierzanki“) i popularnych inscenizacji świetlicowych (PZPB Nr 16 — „Gospodarz to ja“ i „Bywa i tak na świecie“ czy PZPD im. M. Konopnickiej — „Wesele na czerwonym przyniku“).

Pewną niespodzianką w tym łódzkim „festiwalu świetlicowym“ był „gościnnie“ (przypadkowy zresztą, bo program przewidywał inne przedstawienia) występ świetlicy Woj. Szkoły PZPR w Pabianicach. Świetlica ta „dała spokój“ klasykom teatralnym, nie odgrzewała też żadnych starych inscenizacji, wystąpiła natomiast z aktualną, ciekawą i wartościową jednoaktówką pt. „Punktualnie o dwunastej“. „Punktualnie o dwunastej“ — to mały „skrawek“ obecnych dzieł walczącej Grecji. Komendant wojenny „obozu ateńskiego“ pułk. Zerkwas, chce pomścić na niewinnej ludności śmierć swojego poprzednika. Stosując znane metody hitlerowskie — wybiera 100 zakładników, których ma stracić, w razie, gdyby „sprawy zbrodni“ się nie odnaleźli. Dzięki bohaterstwu dzielnej dziewczyny greckiej, Anny Kartaki — nie dochodzi do zamierzonego przez Zerkwasa masowego morderstwa; za-

# TRANSPORT niewykorzystane źródło oszczędności

## Wykorzystujemy racjonalnie samochody!

Przy opracowywaniu planów oszczędnościowych na 1949 rok zdawano sobie powszechnie sprawę, że transport powinien stanowić ważną pozycję oszczędnościową w każdym przemyśle, w każdej branży, w każdym przedsiębiorstwie i zakładzie.

Mimo to, niewiele centralnych zarządów przeanalizowało to zagadnienie i wyciągnęło odpowiednie wnioski, wyrażone w konkretnych sumach umieszczonych w planie oszczędnościowym. Przyczyną tego jest okoliczność, że sytuacja transportowa, a szczególnie na odcinku

trakeji samochodowej jest w tych przemyślach zastrzeżona brakiem samochodów, ciągników i przyczep. Do pewnego stopnia obawiano się nawet ruszyć tę niewygodną sprawę, uważając pozycję oszczędnościową w tej dziedzinie za niewykonalną.

Rozumowanie to jest, oczywiście, niesłuszne i oportunistyczne, albowiem właśnie brak pojazdów i wszelkie inne trudności w tej dziedzinie zmuszają nas do szczególnego wielkiego oszczędności. Odpowiedni system oszczędzania w transporcie oznacza bowiem jednocześnie tworzenie nowych możliwości tymi samymi posiadanymi środkami.

Wykazała to odbyta przed paru dniami w Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego w Łodzi konferencja, poświęcona zagadnieniom transportu. Należy nadmienić, że zakłady przemysłu włókienniczego należą na ogół do rzędu oszczędnych eksploatatorów swojego parku samochodowego, o czym świadczyć następujące liczby porównawcze:

W Centrali Produktów Naf. towych koszt 1 km przebiegu wynosi od 69 do 145 zł, a w przemyśle włókienniczym najwyższy koszt przebiegu 1 km wynosi 77 zł 54 gr, przy czym średni koszt nie przekracza 60 zł.

Mimo to konferencja podjęła doniosłe uchwały, które w drugim półroczu 1949 roku dadzą państwu około ćwierć miliarda

złotych oszczędności, a ponadto ułatwią sytuację transportową szeregu zakładów.

Z wygłoszonego referatu wynika, że w jednych zakładach panuje kompletny brak środków przewozowych, podczas gdy w innych współczynnik eksploatacji daleki jest od 100 proc.

Co to znaczy? To znaczy, że istnieje, co prawda, minimalna ilość zakładów, z których można po jednym samochodzie przerzucić do zakładów szczególnie intensywnie odczuwających brak środków lokomocji. Przesunięcie to dokonane po dokładnym zbadaniu rzeczywistych miejscowych warunków, nie da wprawdzie wielkich rezultatów, ale za to usunie dysproporcje powstałe w ciągu kilku lat. Natomiast wielkie wyniki da przygotowane zarządzenie CZPW o przemysłowym wypożyczaniu środków transportowych jednego zakładu włókienniczego dla innych zakładów, położonych w tej samej lub sąsiedniej miejscowości.

W czasie obrad przytoczono konkretne przykłady. W Kamieńogórze istnieją dwa kombinaty Iniarskie i jeden jedwabniczy. Nadejście większego transportu materiałów do jednego kombinatu w dotychczasowym systemie zmusza zainteresowaną jednostkę do sprowadzenia z Wałbrzycha do Kamieńogóry samochodu jednego z państwowych przedsiębiorstw transportowych. Samochód ten, przypuszczenie 5-tonowy, odbywa obie drogi pusto, marnotrawiąc 220 ton km pracy, po to, aby w Kamieńogórze pracować kilka godzin. Tymczasem inny zakład włókienniczy w Kamieńogórze, wykorzystując swoje samochody tylko w 80 proc., może na kilka godzin wypożyczyć bratniemu zakładowi samochód i zaoszczędzić 220 tonokm pracy. Usługi te są odpłatne. Zakład korzystający z usługi płaci należność według taryfy państwowych

przedsiębiorstw przewozowych. Zdawało by się, że to wszystko samo przez się zrozumiałe. A jednak tego dotychczas nie było. Pod najrozmaitszymi pretekstami wzbraniało się wyprzedzić samochody bratnim zakładom. Odtąd będzie to obowiązkiem, którego złośliwe przekrozenie będzie karane. Transakcja taka będzie zresztą korzystna dla obu stron, a przede wszystkim dla państwa, albowiem samochody będą eksploatowane wedle ustalonej normy, tj. minimum 2.000 km miesięcznie dla samochodów osobowych i 2500 km dla samochodów ciężarowych.

Poza tym nastąpi maksymalne wykorzystanie nośności wozów. Ież to razy wysiła się np. trzytonowy wóz obciążony tylko 2 tonami, podczas gdy inny zakład nie może sprowadzić pewnego materiału z powodu trudności transportowych. Niepełne wykorzystanie nośności samochodów i ciągników musi być teponie.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że samochody czekają nieraz godzinami przed magazynami na wydanie towaru. Odtąd obowiązywać musi zasada jak najszybszego załadunku i wyładunku samochodów, by powiększyć zakres ich eksploatacji.

Specjalna komisja zajmie się rewizją normatywnych zużycia benzyny, smarów i innych środków pędnych.

Na odcinku transportu kolejowego zaleca się stopniowe kasowanie instytucji konwojentów. Wszystkie te zabiegi dadzą łącznie ćwierć miliarda złotych, tj. kwotę, za którą można kupić około 250 różnego rodzaju samochodów.

Taki jest plan włókienniczy. Za ich śladem winny iść inne przemysły, wnosząc nowe pierwiastki oszczędności, dostosowane do ich terenu i właściwości pracy.

„A. D.“

korespondent fabryczny  
Fabryki Cewek Nr 1

### Odgruzowaliśmy plac by uczcić Kongres Zw. Zawodowych

W świetlicy PDT w dniu 27 maja odbyło się zebranie wszystkich pracowników tutejszej ekspozytury, na którym postanowiono jednogłośnie uczcić II Kongres Związków Zawodowych przez odgruzowanie dziedzi „Baluty“.

Na miejsce pracy wyznaczone przez Zarząd Miejski przy zbiegu ulic Bojowników Ghetta i Franciszkańskiej przybyło w godzinach wolnych od pracy 126 pracowników z dyrekcją i Radą Zakładową na czele. W ciągu kilku godzin oprzątnięto kompletnie gruz i zniwelowano plac po obu stronach ulicy Franciszkańskiej.

Przykład pracowników PDT jest jeszcze jednym dowodem, iż dystans między robotnikiem a pracownikiem umysłowym po-

### Robotnica na kierowniczym stanowisku

Załoga Fabryki Cewek Nr 1 wraz z kierownictwem i dyrekcją wysunęła z dniem 1 czerwca na odpowiedzialne stanowisko mistrza Oddziału Szpul Tarczowych i Impregnacji, robotnicę tychże zakładów — tow. Bloch Wiktorię.

Tow. Bloch Wiktorja pochodzi z rodziny robotniczej. Od 1925 roku pracuje w Fabryce Cewek Nr 1. Po wyzwoleniu położyła duże zasługi przy odbudowie spalonych fabryki.

Rada Zakładowa, organizacja partyjna oraz kierownictwo fabryki są przekonani, iż tow. Bloch wywiąże się jak najlepiej z włożonych na nią obowiązków.

„A. D.“  
korespondent fabryczny  
Fabryki Cewek Nr 1



# Doświadczenia dwóch miesięcy pracy Szkolnych Komitetów Opiekuńczych

Gdy przed mniej więcej dwoma miesiącami — zarządzeniem Ministerstwa Oświaty — powołano do życia Szkolne Komitety Opiekuńcze, przed poszczególnymi zakładami pracy, przed aktywistami partyjnymi stanęło zadanie — zadanie poważne.

Trzeba było bowiem szkole pomóc nie tylko w sensie zaspokojenia szeregu jej potrzeb materialnych, jak dożywianie dzieci, urządzanie kolonii itp., ale powiązać nową, mocną więź między szkołą a fabryką. Trzeba było krok za krokiem wypracowywać metody, dzięki którym młodzież szerzej otworzy oczy i spostrzeże, że wiele nowego ze świata, które ją otacza, a które, niestety, jak dotychczas, zna często z samej tylko lektury.

Podręczniki szkolne mówią wiele o włóknie i o mtealu, o hutach i kopalniach, gazetki szkolne, w ślad za dziennikami, notują nazwiska bohaterów pracy, zadania arytmetyczne rozwiązywane w szkole mają za temat obroty pieniężne handlu spółdzielczego. To wszystko jednak, właśnie dlatego, że jest przedmiotem intensywnej nauki nie wystarczy już dziecku w samej teorii. Jego wrażliwy umysł i krytyczny sposób oceny szuka powiązania zdobytej wiedzy z dnim codziennym, chce znaleźć przekonujące, realne, nie ubrane w słowa, ale pulsujące rytmem pracy, odbicie swej książkowej wiedzy, w życiu.

Wyciągnąć na tej drodze do młodzieży rękę zlecono właśnie Szkolnym Komitetom Opiekuńczym. One to poprowadzić mają uczniów do fabryk, zainicjować tam spotkanie młodzieży z produkcją, nauczyć dziecko szacunku dla pracy załogi i zakładów.

Okres, jaki dzieli nas od powołania do życia Komitetów Opiekuńczych jest krótki. Nie wspomniemy tu jednak doświadczeń, jakie w tej dziedzinie mamy już za sobą. Na doświadczenia te składają się i cienie i blaski.

I tu, powiedzmy sobie z miejsca, rzecz przykrą ale prawdziwą. Są, niestety, jeszcze dzisiaj takie Komitety, których przewodniczący nie odwiedził jeszcze ani razu swej szkoły, nie zna składu Komitetu Rodzicielskiego.

Są i takie Komitety, których członkowie nie tylko, że się jeszcze nie zbrali, ale — co gorsza — mają tylko dość mgliste

pojęcie o wielkich obowiązkach, jakie na nich nałożono. Są i takie Komitety, których dotychczasowa działalność równa się zeru. Jest to tym bardziej godne ubolewania, że w przynajmniej jednej z tych wypadków te właśnie Komitety ukonstytuowały się akurat przy najpoważniejszych, mających poważne zasoby i możliwości, instytucjach takich, jak CZPW, Centrosan, czy Polskie Radio. Chcemy jednak wierzyć, że w ostatnich kilku tygodniach, dzielących nas od końca roku szkolnego, te wszystkie Komitety nadrobią to, czego nie zrobiły dotychczas. Pracy zaś jest wiele, jak wiele, tego uczy nas właśnie doświadczenie aktywnych Komitetów Opiekuńczych, które już coś zdziały.

Zbliża się koniec roku szkolnego, związane z tym jest premiowanie uczniów wyróżniających się w nauce i pracy społecznej, oraz premiowanie nauczycieli. Premiowanie to przeprowadzić powinny między innymi Komitety Opiekuńcze.

Wiele z nich, wybierając linię najmniejszego oporu, zaskaniając się surowo przestrzegającą literę przepisów społecznych, twierdzi, że funduszy socjalnych naruszać nie można i że tym samym nie ma możliwości na udzielanie nagród. Te Komitety zapominają jednak, że istnieje np. możliwość nagrodzenia dziecka nie pieniężnie, lecz w inny sposób. Np. przez umieszczenie wyróżnionych dzieci na kolonjach letnich, to zabranie ich na wycieczkę wraz z instytucją, która sprawuje patronat itp.

Koniec roku szkolnego stawia jeszcze inne zadania przed Komitetami Opiekuńczymi: jak choćby pomoc robotniczemu i chłopięcemu dziecku w przejściu ze szkoły podstawowej do średniej. Tu robotniczy Komitet Opiekuńczy wykazać musi specjalnie wyostrożoną czujność klasową, która pozwoli na taką klasyfikację dzieci do szkół wyższego typu, jaka będzie rzeczywistym wykładnikiem ukłonu społecznych i politycznych sił w naszym społeczeństwie. Kryterium klasowe stanie się tu momentem najistotniejszym i ono to zagwarantuje wszystkim zdolnym i chętnym córkom i synom klas dotychczas upośledzonych, wystarczającą i potrzebą ilość miejsc w szkołach średnich.

W tych kilku ostatnich, przed wakacyjnych tygodniach najbardziej gorączkowo pracujący Komitet Opiekuńczy musi znaleźć czas poza tym na pomyślenie, jak przystąpi z realną pomocą do urządzania przez szkołę kolonii, jak pomóc przewieźć na

nie młodzież i jak na kolonjach starać się o to, by gośćmi dziećmi byli jak najczęściej ich opiekunowie — robotnicy.

A czas wakacji! Dla dzieci będzie on dobrze zasłużonym odpoczynkiem po pracy. Komitet Opiekuńczy w tym czasie odpoczywać jednak nie powinien. Obowiązkiem jego jest działać w tym okresie jak najwięcej, aby nowy rok szkolny zastał dzieci w odświeżonych salach szkolnych, zaopatrzonych w przyrządy, instrumenty itp.

Komitety zdawał sobie sprawę, że czekają je poważne zadania w nowym, już w doświadczenia bogatszym roku szkolnym 49/50 i że zadania te jasno stawia Partia przed towaryszami, którzy wchodzi w skład Komitetów Opiekuńczych.

Jeśli kilka miesięcy w roku bieżącym, Komitety wypełniły z konieczności wypływającej z krótkiego swego istnienia, raczej pomocą materialną, to już rok następny do pomocy tej się nie ograniczy. Jego pracownicy żywo musi się przede wszystkim wypełnić pogłębianiem szacunku dziecka dla pracy i dla ludzi pracy, otwieraniem coraz szerszych horyzontów przed dzieckiem i kształtowaniem jego nowej, socjalistycznej moralności.

Wielkie to i poważne zadanie Komitetów Opiekuńczych wypełniać wtedy, kiedy źródłem wszystkich ich poczynań będzie wciąż pogłębiająca się więź łącząca szkołę z fabryką, dziecko z klasą robotniczą.

Jadwiga Szczepańska.

## Ludzie przeobrażają przyrodę

# Morze Kaspijskie wielkim basenem rybnym Związku Radzieckiego

Morze Kaspijskie znajdujące się na pograniczu Europy i Azji stanowi olbrzymie zamknięte jezioro. Jeszcze w czasach historycznych łączyło się ono prawdopodobnie z Morzem Czarnym, o czym wspominają starożytni historycy greccy. Z czasem jednak wskutek obniżenia się poziomu morza Kaspijskiego połączenie to zostało przerwane i dziś już nie istnieje.

Jako jezioro śródlądowe nie ma ono wielkiego znaczenia komunikacyjnego, natomiast odgrywa obecnie rolę ogromnego basenu rybnego i z tych względów jest niesłychanie ważnym elementem w gospodarce Związku Radzieckiego.

Morze Kaspijskie należy do najbardziej rybnych mórz w świecie: jesiotr, bieluga, śledź, łeszcza, „białorybica“ i dziesiątki innych, bardzo cennych gatunków ryb znajdują tu świetne warunki bytowania.

Tę rzadko spotykaną w świecie obfitość ryb morze Kaspijskie zawdzięcza różnym rzekom, które do niego wpadają; a przede wszystkim Woldze. Wraz z wodą tej rzeki — obficie wlewając się do morza Kaspijskiego miliardy drobnych żyjątek, które stanowią bazę żywnościową dla żyjących tu gatunków ryb.

Niestety, już w czasach przed

rewolucyjnych rybnosć morza Kaspijskiego stale malała, a przyczyną tego były nadmierne eksploatacje z jednej strony i pogorszenie się naturalnych warunków życia z drugiej.

Wskutek powolnego, ale stale tego procesu wysychania morza procentowa zawartość soli w wodzie wzrasta i przez to niektóre gatunki istot nie mogą przystosować się do nowych warunków i musiały wyginąć, a tym samym ilość pożywienia dla ryb znacznie się zmniejszała.

Feudalno-kapitałowe rządy Rosji carskiej albo nie interesowały się wcale tą sprawą, albo nie umiały powstrzymać tego naturalnego procesu wyrębiania. Stosunki zmieniły się radykalnie dopiero po rewolucji październikowej, kiedy sprawą zajęli się naukowcy radzieccy biologowie przy wydatnym poparciu partii komunistycznej i rządu.

Przed wszystkim przystąpiono do szczegółowego badania całokształtu problemu i w wyniku stwierdzono, że nie pomoże sztuczne zarybianie morza, o ile nie dostarczy się rybam na naturalnej bazy żywnościowej.

Ponieważ pokarm dostarczany przez Woldę okazał się niewystarczający, należało znaleźć nowe jakieś gatunki istot, które mogłyby zaaklimatyzować się w morzu i jednocześnie być dobrym pokarmem dla ryb.

Sprawa nie była tak łatwa, jak się pozornie zdawało, jed-



nak nauka radziecka odulosa i tutaj sukces.

Po długich poszukiwaniach wybór padł wreszcie na pewien gatunek czerwia zamieszkującego również słone wody morza Azowskiego. Stwierdzono jednocześnie, że organizm tego czerwia obfituje w związki fosforowe i azotowe i mógłby być świetnym pokarmem, chociaż tylko o jego zdolności aklimatyzacyjnej.

W latach 1936—41 dokonano przesiedlenia kilku milionów tych istot z morza Azowskiego do północnej części Kaspijskiego w czterech różnych miejscowościach. Czerw zaaklimatyzował się znakomicie, już w roku 1944 znajdowano go masowo w żołądkach łowionych jesiotrów, a specjalna ekspedycja naukowa w roku 1948 stwierdziła rozprzestrzenienie się jego na całym prawie obszarze morza. Dziś czerw „nierejs“ jest podstawową bazą żywnościową ryb Kaspijskich.

Drugą sprawą, którą zajęła się radziecka nauka była kwestia rozmnażania ryb. Sztuczne wylęgarnie okazały się mało przydatne, ponieważ wielka ilość narybku wypuszczonego do morza ginęła, nie osiągnąwszy handlowej wagi. Samo więc sztuczne wylęganie nie rozwiązywało sprawy, należało wypracować metody narybku w sztucznych basenach do chwili, kiedy osiągnąwszy odpowiednią wielkość stanie się bardziej odporny na warunki bytowania w

otwartym morzu i nie będzie gwałtownie jak dotychczas.

W tym celu należało stworzyć warunki, które okazały się świetnym pokarmem dla młodych jesiotrów. Następną sprawą wielkiej uwagi było doprowadzenie do porządku ujścia rzeki Woldy. Naukowo stwierdzono, że dzięki zarosła, którymi pokryte są ogromne obszary delty wpływa ją bardzo niekorzystnie na rybostan morza, są one bowiem swego rodzaju filtrem nieprzepuszczającym do morza ani drobnych żyjątek, ani soli mineralnych potrzebnych dla rozwoju kołosa ryb.

Uporządkowanie ujścia Woldy staje się palącym zagadnieniem chwili i wiąże się z gigantycznym planem Stalina przekształcenia krajobrazu tej części kraju.

Widzimy, jak człowiek w kraju socjalizmu zaprzęga przyrodę do służby dla siebie nie drogą barbarzyńskiego jej rabunku, jak to ma miejsce w krajach kapitalizmu, lecz przez jej świadome przekształcanie. Kotłowski

Teatr Powszechny w tym roku był bodajże jedynym teatrem w Łodzi, który sięgał do rodzimego repertuaru, wystawiając utwory polskich pisarzy. Wprawdzie nie ze wszystkimi sztukami i inscenizacjami zgadzaliśmy się, jednak spodziewać się należy, że w repertuarze swoim teatr ten w przyszłym roku zechce szerzej i bardziej konsekwentnie ukazać publiczności łódzkiej wielką demokratyczną tradycję polskiej literatury.

Wybór komedii: „Moralność pani Dulskiej“ Gabrieli Zapolskiej okazał się bezwzględnie słuszny. Sztuka ta w swoim czasie (przed pierwszą wojną światową) odbiła się głośnym echem w społeczeństwie, stając się dużym wydarzeniem literackim. Dziś, po tylu latach nie straciła ona nic ze swojej świeżości. Komedja obyczajowa, jak większość utworów Zapolskiej była ostrą, bezwzględną satyrą na mieszczaństwo. Ukazywała fałszywą moralność tego środowiska.

Przypatrzmy się głównym

postaciom sztuki. Pani Dulska jest właścicielką kamienicy, oszczędna, gospodarna, trzymająca pozorami w ryzach całą swoją rodzinę, odwołując się za każdym razem do moralności, do etyki, do religii. Mogłaby więc w gruncie rzeczy uchodzić za wzór kobiety, i za taką też najprawdopodobniej w swoim środowisku uchodziła. Tylko, że cała jej moralność i jej etyka jest nieszczerza, zakłamana i obłudna.

„Dulscy — powiada jej syn — przebijają się przez życie lokciami“. Ona jest pełnym gospodarzem domu i na swój sposób wychowuje swoje dzieci. Typowy dla jej warstwy egoizm każe jej wyrzucić z kamienicy lokatorkę, która dopuściła się „skandalu“, popielając samobójstwo z powodu zdrady swego męża. Równocześnie pani Dulska chętnie toleruje w swoim domu kokotę, ponieważ może wziąć od niej sute komorne.

Od początku orientuje się ona w sytuacji. Wie, do czego doprowadzi „flirt“ jej synalika z młodą służącą. „Brudymówi — pierze się w domu“, niech dzieje się wszystko w domu, byle nie było publicznego skandalu. Byłe syn nie włożył się po nocach poza domem, bo przecież może to

przynieść złą reputację jej rodzinie.

Pysnie pomyślaną postacią jest jej mąż. Milczący przez cały czas, zależny od woli i kaprysów żony, typowy austriacki urzędnik, który uciekając do cukierni od „szczęścia domowego pożycia“ za każdym razem musi brać od

młody hulaka, dostatecznie znudzony już życiem, zniechęcony do swego domu, do atmosfery, która tam panuje, buntujący się „złoty młodzieniec“ z nudów uwodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do swego ojca. Będzie żył i myślał podobnie jak oni. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.

A kim jest Juliasiewiczowa z Dulskich, młoda ciotka Zbyszka? Psychika jej, mimo pozorów nie bardzo różni się od psychiki całej rodziny Dulskich. Też nie ma takiego

złoty młodzieniec z nudów uwodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do swego ojca. Będzie żył i myślał podobnie jak oni. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.

A kim jest Juliasiewiczowa z Dulskich, młoda ciotka Zbyszka? Psychika jej, mimo pozorów nie bardzo różni się od psychiki całej rodziny Dulskich. Też nie ma takiego

### Z TEATRÓW ŁÓDZKICH

## Moralność pani Dulskiej

Komedja w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej

Reżyseria: Jadwiga Chojnacka  
Scenografia: Otto Axer  
Asystent reżysera: Zygmunt Urbański

złoty młodzieniec z nudów uwodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do swego ojca. Będzie żył i myślał podobnie jak oni. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.



## Robotnicy Jasiennej wykonali swe zobowiązania

W dniu 1 czerwca rozpoczął w Warszawie obrady II (VIII) Kongres Związków Zawodowych.

Na wiele dni przed tym nadchodzący z terenu województwa meldunki o podjęciu zobowiązań, dla uczczenia tego wielkiego dnia w życiu całej klasy pracującej Polski. W tej ogólnej manifestacji świata pracy, wzięli również udział pracownicy i robotnicy majątków państwowych. Obecnie poczyna napływać zawiadomienia o wykonaniu zobowiązań. I tak robotnicy majątku Jasienna w powiecie łowickim wyreperowali i oddali do użytku przed przewidzianym terminem 1500 m. szosy.

Czyn ten jest jeszcze jednym faktem uwidaczniającym wkład robotników rolnych w dzieło odbudowy kraju.

## Należy natychmiast usprawnić działalność Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Boguszycach, pow. Rawa Maz.

Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Boguszycach na ogół dość myślnie się rozwijała. Ale niestety, zaopatrzenie poszczególnych filii jest nie do stateczne, a nawet można by użyć określenia, wręcz złe.

Jedną z filii Gminnej Spółdzielni jest sklep spółdzielczy Nr 3 w Podkonicach Dużych. Zaopatrzenie tego sklepu w towar załatwia Gminna Spółdzielnia. Własnym transportem przysyła gospo-

darz Gminnej Spółdzielni z Boguszych potrzebne artykuły dla filii, zabierając jednocześnie nowe zapotrzebowanie. Jak nas informuje sprzedawca spółdzielni w Podkonicach, gospodarz Gminnej Spółdzielni w niewielu wypadkach uwzględnił zapotrzebowanie filii, a przysyła towar jaki mu się podoba. Oto przykłady.

Spółdzielnia w Podkonicach zamówiła płótno białe. Gminna Spółdzielnia w od-

powiedzi na zapotrzebowanie nadesłała dwa płaszcze jedwabne damskie w kratę, po cenie ponad 6.000 zł., wałek materiału parasolkowego, który z braku fabryki parasoli w tej wsi jest bezużyteczny, oraz niewielką ilość białego płótna, ale po 460 zł. za mtr. Do tego nadesłano 10 kg. pierników luksusowych.

Podobne wypadki nie zdarzają się pierwszy raz. Kiedy spółdzielnia złożyła zapotrzebowanie na cebulę „dymkę”, Gminna Spółdzielnia nadesłała ją ale dopiero 28 kwietnia. Co najważniejsze cena 1 kg. „dymki” wynosiła 120 zł., kiedy na rynku w tym czasie płacono za 1 kg. już tylko 60. — Naturalnie „dymka” do tej pory leży w spółdzielni w Podkonicach i nie pomagają żadne interwencje, aby Zarząd Gminnej Spółdzielni zdecydował się ją zabrać i wysadzić na własnej resztowce. Podobnie 5 maja nadesłano do filii niezamówione 2 kg. nasienia marchwi białej. Jest to wprost bezsensowne. Kto bowiem z rolników sieje dopiero teraz marchew?

Jak jest niewłaściwą gospodarką Gminnej Spółdzielni niech posłuży fakt, że w ubiegłym roku spółdzielnia zarządziła skup łubinu. Filie tej spółdzielni skup przeprowadziły, ale dlaczego do tej pory w magazynie spółdzielni w Podkonicach psuje się 80 kg. łubinu. Ani gospodarz Gminnej Spółdzielni, ani Zarząd nie kwapią się zupełnie z odbiorem tego cennego nasienia.

Wróćmy do towarów spożywczych i tekstylnych. Gminna Spółdzielnia dostarcza do Podkonic cukierki na wagę. Ponieważ jednak na wsi trudno jest sprędać cukierki w opakowaniu na dkg., a wyłącznie sprzedaje się na sztuki, trzeba dokonać przeliczenia i okazuje się, że jeden cukierek jak na przykład „krówka” kosztuje w sklepie spółdzielczym 6 i pół zł., kiedy w sklepie prywatnym za ten cukierek płaci się 5 złotych.

Jak w ogóle oblicza się ogólną cenę towaru, najlepiej świadczy, bo z maja rachunek w którym czytamy, że 20 metrów gumy wąskiej po 56 zł. za metr, ma kosztować 1.260 zł. Tymczasem właściwy rachunek (bo pomnożymy 56 przez 20) wynosić powinien 1.120 zł. Podobnie jest sprawa z nadesłanymi w ostatnim transporcie kałesonami długimi. Na rachunku widnieje cena 591 zł. za parę, natomiast na każdej parze jest przypięta karteczka, a na niej... cena 580 zł.

Do spółdzielni również przysyła się bezużyteczne żorzetę w cenie po 1.425 zł. za mtr., firanki luksusowe, które potem leżą 2 lata i stanowią kapitał zamrożony, natomiast nie ma w spółdzielni artykułów rolniczych jak lemieszki, strzałki do piugów, nie ma naczyń kuchennych, wiader i t. p. artykułów użytku domowego i gospodarczego.

Z tego wszystkiego widać, że kierownik Gminnej Spółdzielni w Boguszycach, albo nie nadaje się na swoje stanowisko, albo wręcz prowadzi celowo szkodliwą działalność. Tolerować tego dłużej nie można. Trzeba natychmiast włączyć w pracę kierownika i zlikwidować niedociągnięcia.

Przy okazji musimy skierować także uwagę pod adresem Centrali Rolniczej. Centrala Rolnicza zamówiła (i zamówienie to zostało wykonane) podkowy tak zwane „ramowe”. Są to podkowy surowe, przeważnie dużych wymiarów tak, że kowal przy kuciu konia musi odcinać dość pokaźne kawałki żelaza. Naturalnie nie idzie to w parze z systemem „O”. Wydaje się, że powyższe polecenie wykonano bez zastanowienia. Nie leżało by więc jeszcze naprawić popełniony błąd i do starca do spółdzielni żelazo kowalskie nie w formie podków, a w formie sztabek, jak to było zresztą do tej pory.

F. Chmielowski z Nowosolnej

## OD NASZYCH korespondentów

Omawiając akcję oszczędnościową w rolnictwie, niejednokrotnie jestem zapytany, w jaki sposób może rolnik zaoszczędzić w gospodarce, dlatego też chciałbym tę sprawę poruszyć na łamach prasy, dzieląc się spostrzeżeniami z mego gospodarstwa.

Wiemy, że oszczędzać możemy siejąc zboże siewnikiem, otrzymujemy bowiem nie tylko lepsze rezultaty w zbiorach, ale również oszczędzamy na ziarnie siewnym od 30 do 40 procent, co w skali ogólnokrajowej może dać około 4 milionów kwintali zboża zaoszczędzonego.

Racjonalna gospodarka obornikiem również daje wielkie oszczędności w rolnictwie. Jak obserwowałem, nie wszyscy rolnicy dbają o gnojownie, wywożąc obornik na kupę, a nieraz obornik rozrzucany jest po całym podwórzu, nieudeptany i niezabezpieczony. Obornik taki prawie w połowie się spala, to jest ulatnia się z niego znaczna część azotu czyniąc go prawie bezwartościowym. Należy więc starać się, aby w każdym gospodarstwie była gnojownia. Wielkość jej zależna jest od ilości sztuk bydła. Przeciętne liczy się 3 mtr kwadratowe na 1 sztukę. Dno gnojowni można wybrukować kamieniami, a szpary zalać



cementem, lub wyłożyć ubitą gliną. Głębokość takiej obory powinna wynosić 30 do 50 cm. Otoczyć ją należy murem na 1 mtr. wysokim, aby chronić obornik przed przewiewami wiatru.

Jeszcze jedną bardzo ważną sprawą gospodarowania obornikiem jest wywóz na pole oraz przyoranie obornika. I tak obornik wy-

## W każdym gospodarstwie chłopu mało i średniorolnego można zastosować system „O”

rolników, którzy pozostawiają obornik nie przykryty w polu, później zaś narzekają na kiepskie plony. I tu właśnie zachodzi konieczność prawidłowego i racjonalnego gospodarowania, z uwzględnieniem właśnie systemu oszczędnościowego.

Wiele różnych przykładów można by jeszcze podać np. zakładanie kup kompostowych, zakładanie zbiorników na gnojówkę służącą do podlewania ogrodów, sadów i łąk, gdyż w każdej gałęzi gospodarstwa wiejskiego można zastosować system „O”. Spostrzeżenia moje podaję z własnego doświadczenia i sądzę, że trochę zrozumienia i zastanowienia się nad tą sprawą, spowoduje że system „O” prowadzony będzie w każdej gospodarce chłopu mało i średniorolnego, a przez to podniesie się dobrobyt wsi i kraju.

F. Chmielowski z Nowosolnej

## Nareszcie zlikwidowany zostanie rozłam w ruchu ludowym

Święto Ludowe w tym roku obchodzone będzie bardzo uroczystie. Wezmą w nim udział tysiączne rzesze chłopów, a także delegacje robotnicze, które w ten sposób zadokumentują trwałość so-

jusu robotniczo-chłopskiego. Pamiętamy wszyscy czasy przedwojenne, kiedy to Kongres Stronnictwa Ludowego 1931 r. uchwalił, że rok rocznie Zielone Świętki obchodzone będą jako Święto Ludowe — święto walki z reżimem sanacyjnym, z reżimem wyzyskiwaczy, kapitalistów i obszarników. W dniu tym chłopci demonstrowali, żądając prawa do oświaty i do życia godnego człowieka.

Każda taka uroczystość prawie że z reguły kończyła się represjami, a nieraz i kule sypały się na głowy manifestujących chłopów.

Ale czasy się zmieniły. Dzisiaj w wolnej Ojczyźnie swobodnie manifestujemy w dzień Święta Ludowego i pamiętamy, że nasz nowy ustrój zawdzięczamy w pierw-

szym rzędzie sojusznikom robotniczo-chłopskim. Sojusz ten jest trwały i nikomu nie uda się go osłabić, gdyż opiera się on na wspólnocie interesów. To chłop pracujący na roli dostarcza klasie robotniczej żywności i surowców rolnych, zaś robotnicy dostarczają wsi to, co jest jej potrzebne. — od guzika poczawszy, a na skomplikowanych maszynach skończywszy.

Sojusz ten cementowany jest ostatnio coraz bardziej przez ekipy łączności miasta ze wsią. Robotnicy wchodzący w skład tych ekip przyjeżdżają na wieś poza godzinami swojej normalnej pracy i remontują maszyny organizują przedstawienia i pomagają chłopom w organizowaniu no-

wego, lepszego życia na wsi. Oprócz cementowania sojuszu robotniczo-chłopskiego, tegoroczne Święto Ludowe ma jeszcze i inną wymowę. Bliskie jest już zjednoczenie ruchu ludowego, które witane jest na wsi z uczuciem wielkiej radości i aprobaty. Ruch ludowy, któremu przed kilku laty jeszcze groziło zejście na manowce, dzięki pomocy i przykładowi klasy robotniczej jednoczy się. Już nareszcie nie będzie różnicy między SL-owcem, a PSL-owcem, gdyż odtąd wspólnie dążyć będziemy do jednego celu, a tym celem będzie budowa nowego, lepszego jutra wsi polskiej.

Feliks Chmielowski z Nowosolnej pow. łódzki

## Zebranie w Rędzinach

W związku ze zbliżającym się Świętem Ludowym, odbyło się w gromadzie Rędziny zebranie członków obu organizacji.

Zebranie odbyło się pod hasłem — „Połączeni pracujemy dla dobra Polski Ludowej, wraz z całym ruchem robotniczym, stając do walki w obronie pokoju”.

W trakcie obrad uchwalono, dla uczczenia tak doniosłego dla mas ludowych

faktu, zakupienie opryskiwacza i natychmiastowe przystąpienie do walki ze szkodnikami sadów.

Niezależnie od tego postanowiono w najbliższej przyszłości zająć się orestaurowaniem budynku szkolnego, naprawą odcinka drogi łączącej leśniczówkę Bystrzycę ze wsią, oraz rozpocząć zakrojoną na szeroką skalę walkę z analfabetyzmem.

Stanisław Mroziński

## Teodor Dreiser 142 Tragedia Amerykańska

Co gorsza, w przeciwległej celi ujrzał przez kratę bladego, wynędzniałego Chińczyka w takim samym stroju więziennym. Przyglądał się Clydeowi zagadkowym, skończonym oczyma. Nagle odwrócił się i zaczął się drapać. Robactwo! przeraził się Clyde. Miał dosyć pluskiew w Bridgeburgu.

Więc ten Chińczyk to także zbrodniarz, bo z jakiej by racji tu siedział? Tak samo jest przecież ubrany...

Dzięki Bogu, już tutaj chyba goście go nie będą odwiedzała. Matka mu powiedziała, że tylko jej i obrońcom wolno go odwiedzać, a raz na tydzień kapitanowi.

Wszystko było inne niż w Bridgeburgu. Tam gmach był stary, ściany brudne, niezbyt czyste, ale cele większe, lepiej umeblowane, stół czasami był nakryty serwetą, poza tym książki, gazety, warcaby, a tu nic...

Przez szerokie okna wpadało wiele dziennego światła, a wieczorem żarowe, wielkie lampy oświetlały mocno całe wnętrza. Surowe, białe ściany, żelazne kraty sięgające sufitu, ciężkie żelazne drzwi, w których podobnie jak w Bridgeburgu znajdował się mały otwór, przez który przesuwano jedzenie.

Nagle usłyszał jakiś głos: — Ten towarzysze mamy nowego! Pierwszy rząd, druga cęla, wschód

— Gadasz? Któż to taki? — zapytał ktoś drugi.

— Jak się nazywasz, nowy towarzyszu? Nie bój się! Nie jesteś gorszy od nas... — mówił trzeci.

— Jakiś wysoki, chudy, smarkacz jeszcze. Taki maminy synek... Ale tak źle nie wygląda... Ej, ty! jak się nazywasz? Po cóż ma im się przedstawiać? — zadziwił się Clyde. Co im powie? Koniecznie ma się z nimi przyjaźnić?

Jak zawsze pełen taktu odpowiedział natychmiast uprzejmie: — Clyde Griffiths.

— O! znamy cię dobrze! — ktoś mu odpowiedział. — Jak się masz! My też nie jesteśmy tacy źli, jakby się zdawało. Czytaliśmy dużo o tobie. Spodziewaliśmy się ciebie wcześniej nawet.

— Widzi mi się, że nie masz wielkiej ochoty na ten apartament — odezwał się ktoś inny — ale nie jest tu jeszcze tak źle. W każdym razie masz dach nad głową, jak się to mówi. Na te słowa buchnął śmiech z jakiegoś kąta.

Clyde, rozdrażniony do żywego, nie miał ochoty do rozmowy, patrzył tępo na ściany, na drzwi, na Chińczyka nawet, który w milczeniu znów mu się przyglądał.

Strasznie! I oni mogą jeszcze tak lekko rozmawiać! Nie przyszło im nawet na myśl, jak musi tu cierpieć, jak się czuje obco, jak jest onieśmielony... nie przejęli się jego zbrodnią. Czyż w ich pojęciach zbrodniarz nie może się czuć onieśmielony lub nieszczęśliwy? Najgorsze jest to, że wszystko już o nim wiedzą. Może potrafią go zmusić... groźbami może, żeby się do nich upodobnił? O Boże, gdyby tak Soudra czy ktoś ze znajomych mógł go ujrzyć w podobnym towarzystwie... Matka jutro przyjedzie...

W godzinę później, około wieczora, wysoki, strasznie blade dozorca wsunął mu przez otwór we drzwiach żelazną tacę z posiłkiem. Jedzenie! Dla niego! Chudy, koślawy Chińczyk też otrzymał swoją porcję. Kogo on zamordował? Jak? Słyszał przykry zgrzyt żelaznych tac w innych celach. Odgłosy te przypominały bardziej żywienie zgłodniałych zwierząt niż ludzi. Prawie wszyscy chrobocząc językami ledli i najspokojniej rozmawiali. Nie mogli tego słuchać.

— Psiakrew! że te parzygnaty przy kotłach nic innego nie umieją wymyślić, tylko zimną fasolę, przypalone kartofle i kawę.

— Kawa na wieczór... patrzcie państwo! To samo, co w więzieniu w Buffalo, chociaż...

— Niech cię diabli! — zabrzmiało z drugiego kąta. — Mamy już dosyć twojego Buffalo! Widzę, żeś stracił tutaj apetyt na podwieczorek.

— Właśnie! A pamiętam, jakie to było dobre. Teraz ani myśleć o tym.

— Oj, Rafferty, daj spokój! Ale Rafferty mówił dalej:

— Teraz sobie trochę odpoczniemy, potem zaważam szoferę i pojedziemy na spacer. Pogoda pewnie dzisiaj jest fajna.

Przerwał mu jakiś chrapliwy głos: — Przestałbyś bujać! Życie dałbym za papierosa lub partyjkę kart.

Oni grają tu w karty? — dziwił się Clyde.

— Zdaje się, że Rosenstein grubo przegrał i teraz nie chce grać...



TEATR

ANSTWOWY TEATR  
VOJENNA POLSKIEGO  
ul. Jarmaz 27

Dziś o godz. 19.15 „Młoda Gwardia” A. Fedotowa. Porywająca ideologia twórcy, jego dynamizm, realizm, szczera, pełna prawdy wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktor-skiej. Reżyseria Ludwika Bene. Dekoracje Józefa Rachwałskiego. Pasie-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY  
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 „SZCZY-  
ŻAULEK” w reżyserii i dekoracji  
ajach i kostiumach Jana Ryb-  
kowskiego.

PARSTWOWY  
TEATR POWSZECHNY

11-go Listopada 21, tel. 150.36  
Codziennie o godz. 19.15 ko-  
media Gabrieli Zapolskiej „Mo-  
ralność pani Dulskiej” z udziałem  
Jadwigi Chojnackiej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ  
„LUTNIA”  
Piotrkowska 143

„DZWONY Z CORNEVILLE”

LEŃNI TEATR „OSA”  
Piotrkowska 94.

Dziś o godz. 19.30 w nowotwar-  
nym teatrze letnim „Osa” przy  
ul. Piotrkowskiej 94 (dawna „Ba-  
gatela” J. Tuwima „JADZIA  
WDOWA”. 20 osób zespołu z Zyc-  
kowską, Wojnicką i Walterem,  
reżyseria A. Młodnickiego, bogate  
kostiumy i dekoracje J. Galew-  
skiego, orkiestra — składają się  
na barwne i wesołe przedstawie-  
nie, które będzie w okresie  
lata łódzka publiczność.

TEATR LALEK „PINOKIO”  
Towarzystwo Przyjaciół Dzieci  
— Teatr Lalek Pinokio” komun-  
kuje, że w dniach 5 i 6 czerwca  
teatr będzie nieczynny.

Dyrektor Teatru

kina

- ADRIA — „Powrót”
- BAŁTYK — „Czarny Narcyz”
- BAJKA — „Piętnastoletni Kapitan”
- GDYNIA — Program aktualno-  
ści Kraj. i Zagr. Nr. 24”
- HEL (dla młod.) — „Skarb”
- MUZA — „Muzyka i Miłość”
- POLONIA — „Nowe Pokolenie”
- PRZEDWIOŚNIE — „Śluby ka-  
walerskie”
- ROBOTNIK — „Panna bez posa-  
gu”
- ROMA — „As wywiadu”  
Film dozwolony dla młodz.
- REKORD — „Timur i Jego druży-  
na” dla młodz., dla dorosł. „Os-  
tatni Etap”
- STYLLOWY — „Konik Garbusek”
- ŚWIT — „Wiosna”
- TATRY (w ogrodzie) — „Wyspa  
Skarbów”
- TECZA — „Dzieci z Jednego Po-  
dwórka”
- WISŁA — „Zawieja” dodatek  
„Wyciąg kolarski Praga — War-  
szawa”
- WŁOKNIARZ — „Kullisy Ringu”
- WOLNOŚĆ — „Dzieci z Jednego  
Podwórka”
- ZACHĘTA — „Za Wami Pójdą In-  
ni”

SPORT SPORT SPORT

Wychowanie fizyczne i sport  
na Kongresie Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W trzecim dniu Kongresu Zw. Zaw. w dyskusji zabrał głos wiceprzewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu dr Zajaczkowski. Mówca podkreślił na wstępie, że po raz pierwszy na Kongresie Związków Zawodowych znalazło się sprawozdanie KCZZ z działalności na polu wychowania fizycznego i sportu. Sprawozdawca uzasadnia to troską odrodzonego ruchu zawodowego o zdrowie i tętniącą fizyczną masę pracujących, podkreślając, że większość przodowników pracy, to czynni lub byli sportowcy.

Dr Zajaczkowski stwierdza, że wychowanie fizyczne i sport zdobyły sobie pełne prawo obywatelskie i wywalczyły mocną pozycję wśród zagadnień związkowych. Rozwój wychowania fizycznego warunkuje mówca zasadniczo mi postulatami, do których należy przede wszystkim ściśle powiązanie akcji wychowania fizycznego z ogólnymi zagadnieniami związkowymi, utworzenie szerszej bazy finansowej dla umożliwienia rozwoju inwestycji sportowych i wytwórczości sprzętu oraz zwiększenia akcji szkolenia instruktorów i działaczy.

Analizując dotychczasową działalność Związków Zawodowych w zakresie wychowania fizycznego i sportu, mówca wskazuje na zbyt małe zainteresowanie tą akcją większości zarządów głównych Związków Zawodowych oraz brakiem aktywności wielu działaczy sportu związkowego. Działacze sportowi winni zrozumieć, że są aktywnym Związku Zawodowego oraz, że sport musi być jak najściślej powiązany z całym ruchem związkowym.

Potrzebne to jest dlatego, że nie możemy dopuścić, aby sportowcy stanowili oddzielną grupę wśród klasy pracującej, grupę zaopatrzoną tylko w siłę i sprawność swych mięśni, a nie wiedzącą do jakich celów ta siła ma być użyta. Na sportowcu, tak jak na każdym świadomym związkowcu, ciąży obowiązek służenia klasie robotniczej.

Co usłyszymy przez radio?

- 6.50 Sygnał czasu i pobudka, 6.55 Program dnia, 7.00 Wiadomości go spodarcze dla wsi, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 8.00 DZIENNIK, 8.20 Przegląd prasy stołecznej, 8.25 Muzyka rozrywkowa, 8.35 Audycja Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, 9.00 Nabożeństwo z Poznania, 10.00 Muzyka rozrywkowa, 10.20 „Święto Ludowe” — audycja regionalna słowno — muzyczna, 11.00 „Wszechnica Radiowa”, 11.20 (Ł) Program na dziś, 11.25 (Ł) Komunikaty, 11.30 (Ł) Krakowiaki i mazurki (płyty), 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — wiadom. w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Smiejana, 11.57 Sygnał czasu i Hejnał, 12.04 Radiokronika, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.00 Najciek. aud. przyszł. tyg., 13.05 „Niedziela na wsi”, 13.00 Pogadanka naukowa, 14.10 „O Kasi co gąski zgubiła” — audycja słowno — muzyczna dla
- dzieci, 14.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej, 15.00 „Balladyna” — fragmenty tragedii J. Słowackiego, 16.00 DZIENNIK, 16.20 Muzyka poważna, 16.45 „Nowe książki” — felieton 17.00 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza (17), 18.20 Ludowa muzyka brazylijska w wyk. P. Loboza, 18.40 „Melodie Świata”, 19.05 „Chodzi czapla po desce” — ludowa audycja słowno — muzyczna, 19.30 „Czechosłowacja przemawia do Polski”, 20.00 (Ł) Montaż literacki „O polskiej wsi”, 20.20 Muzyka ludowa i pieśni masowe, 21.00 DZIENNIK, 21.40 Muzyka taneczna, 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.50 (Ł) Muzyka, 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka taneczna, 23.50 Program na jutro, 24.00 (Ł) Koncert życzeń, 0.15 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

W dalszym ciągu swego przemówienia dr Zajaczkowski wskazuje na wartości wychowawcze sportu, podkreślając, że wszyscy winni sobie zdamować sprawę, że wychowanie fizyczne i sport, to duży wkład w budowę kultury socjalistycznej. Wkład ten będzie jeszcze większy, gdy w naszych klubach sportowcy nie tylko zdobywać będą sprawność i siłę, ale jednocześnie zapoznają się z zasadami marksizmu-leninizmu. W akcji uświadamiania obywatelskiego sportowców wielką rolę spełniać winni działacze związkowi.

Z kolei mówca omówił sprawy finansowe, naświetlając trudności, z jakimi spotyka się jeszcze sport pracowniczy. Następnie dr Zajaczkowski podkreślił bardzo ważne zagadnienia szkolenia nowych kadr instruktorskich i działaczy. Bez tysięcy tych działaczy i trenerów nie możemy myśleć o powszechności kultury fizycznej.

Sport związkowy spełni swoje obowiązki, dostarczy wielu przodowników pracy, będzie bił rekordy i ogarniał coraz większe masy pracujące. „W marszu Polski do socjalizmu, sport związkowy spełni swoje zadanie”, kończy swe przemówienie wiceprzewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu dr Zajaczkowski.

List otwarty

Wojnowskiego Benedykta

Zawodnika sekcji bokserskiej „Związkowca-Zryw”

Sprawa mojej niesubordynacji i niesportowego prowadzenia się stała się tak głośna, że czuję się w obowiązku dać publicznie pewne wyjaśnienia, które niechaj będą ostrzeżeniem dla innych zawodników, nadal kroczących niewłaściwą drogą. Ze skruchą stwierdzam, że Zarząd Klubu postąpił właściwie, oddając mnie pod Sąd Koleżeński, któremu wdzięczny jestem za rozpatrzenie mojej winy i tak dodatnie wpłynięcie na mnie, że wobec wszystkich pragnę wyjawić swoje błędy i przyrzec poprawę.

Dziś zdaję sobie sprawę ze swego niesportowego zachowania się, które nie licowało w żadnym wypadku ze sportowcem Klubu Sportowego „Związkowca-Zryw”. Nie potrafiłem dotychczas o cenić opieki i zainteresowania moim życiem, jakie okazywał mi Klub, dopiero teraz gdy byłem o krok od usunięcia mnie z zawodów sportu polskiego, zrozumiałem, jak wielką leżę szkodę poniosłem karę.

Na usprawiedliwienie swoje mogę powiedzieć i przyrzec to, że od dziś postanawiam zmienić się i przez okres sześciomiesięcznej dyskwalifikacji dowiedzieć, że potrafię być jednak prawdziwym sportowcem, który przestrzega zasad życia sportowego nie tylko na boisku czy w klubie, lecz także i w życiu prywatnym. Pragnę równocześnie zwrócić uwagę tym wszystkim, którzy nie zrozumieli jeszcze zmian, jakie zasły w sporcie polskim i nadal kierują się mylnymi zasadami, by zmienili swój stosunek do klubu i kolegów, gdyż niewłaściwe postępowanie bezwzględnie doprowadzi do zupełnego usunięcia ich z szeregu sportowców.

(—) Wojnowski Benedykt  
Łódź, dn. 20 maja 1949 r.

Sport na wsi



Biegi Narodowe były imprezą, w której zetknęli się z sobą sportowcy miast i wsi. Na zdjęciu: 16-letnia Milewska z okolicy Nasielska, która uzyskała rewelacyjny czas 1:26,4 m w biegu na 500 m

Dzisiaj o godz. 16-ej mecz o wejście do ligi w piłce wodnej

Dzisiaj na pływalni ZS Włókniarzy przy ul. Kilińskiego 188 zostanie rozegrany mecz w piłce wodnej między KS „Gwardia-Wisła” a KS „Związkowiec Zryw” o godz. 16-ej.

Jest to mecz o wejście do ligi waterpolowej a po raz pierwszy łódzka drużyna będzie brała w nich udział. Obydwie drużyny posiadają b. młodych zawodników. Mecz ten zapowiada się b. interesująco ze względu na wyrównany poziom obu drużyn. Stawka jest bardzo wysoka i kluby przywiązują ogromną wagę do tego spotkania. Wejście do Ligi Związkowca-Zrywu podniosłoby poziom piłki wodnej w naszym mieście.

Gwardia-Wisła w swym zespole posiada kilku znanych zawodników jak: Ciężki, Kokus i VI, Kowalski. KS Związkowiec-Zryw — wyступи w składzie Dobrowolski w bramce — zawodnik ten jest w chwili obecnej jednym z naj-

lepszych w Polsce. Dac i Sobczak w obronie, pomoc Boniecki, w ataku Jaworski, Jera i Kozłowski, jako rezerwa Wojciechowski i Krawczyk.

Sędziować będzie H. Krajczewski z Poznania.

Zawody te na pewno ściągają na pływalnię przy ul. Kilińskiej go wielu sympatyków pływackich.

Bilety będą sprzedawane równocześnie z plażowymi.

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.  
Wydawca: RSW „Prasa”.  
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III D.  
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 208-42.

Telefony:  
Redaktor naczelny: 216-14  
Zastępca red. nacz.: 219-06  
Sekretarz odpowiedz.: 218-23  
Sekretariat ogólny: 223-29  
Dział partyjny: 223-29; 234-22 wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłop-skich oraz redaktorów gazet sciennych: 219-42  
Dział młoci: 218-11  
Dział miejski i sport.: 234-21 wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29  
Dział rolny: wewn. 8 — 234-21  
Redakcja nocna: 172-31; 158-81  
Kolektarz: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22  
Administracja: 230-42  
Dział ogłoszeń: 111-50  
2,64, Piotrkowska 88, tel. 111-50

W srode

startuje w Łodzi Kupczak

Ciekawe zawody torowe organizuje nam LKS Włókniarz

W srode, dnia 8 czerwca LKS Włókniarz organizuje bardzo ciekawe zawody kolarskie na torze z udziałem wszystkich naszych czolowych torowców. W zawodach tych wezmą udział: Kupczak i Musiał z Krakowa, Pietraszewski, Sałga i

Leskiewicz z Warszawy, Bek, Gabrych, Borucz, Marchwiński, Stolarczyk, Wojciechowski i Porysiński z Łodzi. Warto nadmienić, że Sałga zdobył ostatnio mistrzostwo Warszawy na torze, występ więc jego w Łodzi budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Teodor Dreiser 143

Tragedia Amerykańska

— Czyżby? — urągliwie zapytał zdaje się właśnie Rosenstein.

Z sąsiedniej celi ozwało się ciche, lecz wyraźne pytanie do przechodzącego dozorczy:

— Pst! nie ma nic z Albany?

— Ani słowa, Hermanie.

— I listu nie ma?

— Nie ma.

Smutek, żalność, tęsknotę czuć było w głosie pytającego, po czym nastąpiła cisza.

W chwili później z dalszej celi, jak gdyby z najgłębszych czeluści piekielnych, w które dusza ludzka zdolna jest zstąpić, ozwał się głos, pełen niewymownej rozpacz:

— Boże! mój Boże!... mój Boże!

A nad nim inny głos:

— O, Jezu! farmer... farmer znów tu idzie... Nie zniósę tego! Dozorca! dozorca!... Czy nie ma sposobu na tego człowieka? Aa.

A niżej:

— Boże! mój Boże!... mój Boże!

Clyde zerwał się zaciskając dłonie. Nerwy miał do ostatnich granic naprężone jak struny.

Zbrodniarz! pewnie niedaleki śmierci. Dręczą go takie same tak i moje przeżycia! Rozpaczaj jak i ja w Bridgeburgu

rozpaczalem w duszy... I płacze tak samo. Boże! Już tu jest takich! Tak płynąć będą dni i noce dopóki... dopóki... Ach! nie, nie! Nie on! to nie nastąpi... Cały rok jeszcze uplynie, a może i dwa, zanimby to się stało... Tak przynajmniej mówił mu Jephson.

Ale po dwóch latach? Wstrząsnął nim dreszcz gorączkowy na myśl, że to tak krótko... tylko dwa lata. Tu... gdzieś niedaleko... jest sala. Tak, wie na pewno. Tam są drzwi... wiodą do tego krzesła... Krzesła... I znów głos z dala:

— O, Boże! mój Boże! Mój Boże!

Clyde, złamany, upadł na tapczan i zasłonił uszy rękoma.

**Rozdział XXIX**

Tak zwany „Dom Śmierci” był to pomysł, na który przez szereg lat składała się głupota i beznadziejność ludzka. Cały plan budowy i procedura więzienna wynikały z licznych a wieloletnich prawnych przepisów, wprowadzanych przez kierowników tej instytucji stosownie do ich temperamentów i charakterów. Stopniowo przeforsowano wszystko, co istotnie było wyrafinowanym okrucieństwem i destrukcyjną torturą. W tej kaźni człowiek skazany, oczekując swojej kolei, musiał przeżywać śmierć każdego towarzysza. Całe urządzenie więzienia i prawa, rządzące życiem skazańców, były dostosowane do tego, by każdy mieszkaniec tych cel przeżywał najwymyślniejsze męki moralne.

Był to budynek z kamienia, potężny, surowy i wysoki. Połączony drzwiami ze starym „Domem Śmierci” miał jakoby tę wyższość nad nim, że środkiem każdego pietra biegł korytarz, wzdłuż którego na parterze było dwanaście cel po sześć.

a na pierwszym po pięć z każdej strony. Właśnie na pierwszym piętrze w samym środku korytarza krzyżował się z nim drugi, wyższy, który miał na jednym końcu drzwi do budynku, zwanego „Starym Domem Śmierci”, gdzie teraz tylko przyjmowano odwiedzających, a na drugim — wejście do sali egzekucyjnej, gdzie stało krzesło elektryczne. Z dwóch cel na załamaniu korytarza widać było drzwi do tej straszliwej sali, z dwóch przeciwległych patrzano na wejście do „Starego Domu Śmierci”, czyli do tego, co w bujnej imaginacji można było nazwać salą przyjęć dla najbliższych krewnych i obrońców skazańców. Dla nikogo więcej.

W „Starym Domu Śmierci”, czyli w sali przyjęć, cele były umieszczone z jednej tylko strony korytarza i posiadały druciane siatki i zielone zasłony, które w potrzebie mogły być opuszczone. Dawniej bowiem zapuszczano zasłony w chwili, gdy przybywał nowy lokator lub też stary opuszczał te mury, czy też wychodził na codzienną przechadzkę do kąpieli albo gdy go prowadzono do dawnej sali egzekucyjnej. Nie dopuszczano pod żadnym pozorem, aby więźniowie mogli się widzieć wzajemnie.

Ponieważ urządzenie starego więzienia uważane było za nieładzkie ze względu na straszne odosobnienie więźniów, za laskawym zezwoleniem władz wniesiono nowy budynek bardziej udoskonalony. Jakkolwiek w nowym gmachu cele i korytarze były wyższe, większe i jaśniej oświetlone, jednak brak zasłon stwarzał często przykre momenty dla skazańców. Życie w tych dwóch szeregach klatek stawało się dla każdego więźnia męczarnią nie do zniesienia. Wczuwać się musiał w występne, chorobliwe, lub desperackie uniesienia. Nie mógł nie widzieć, nie słyszeć, bo nie miał się gdzie skryć.